

Rozmowa z Lauri Lehtinenem

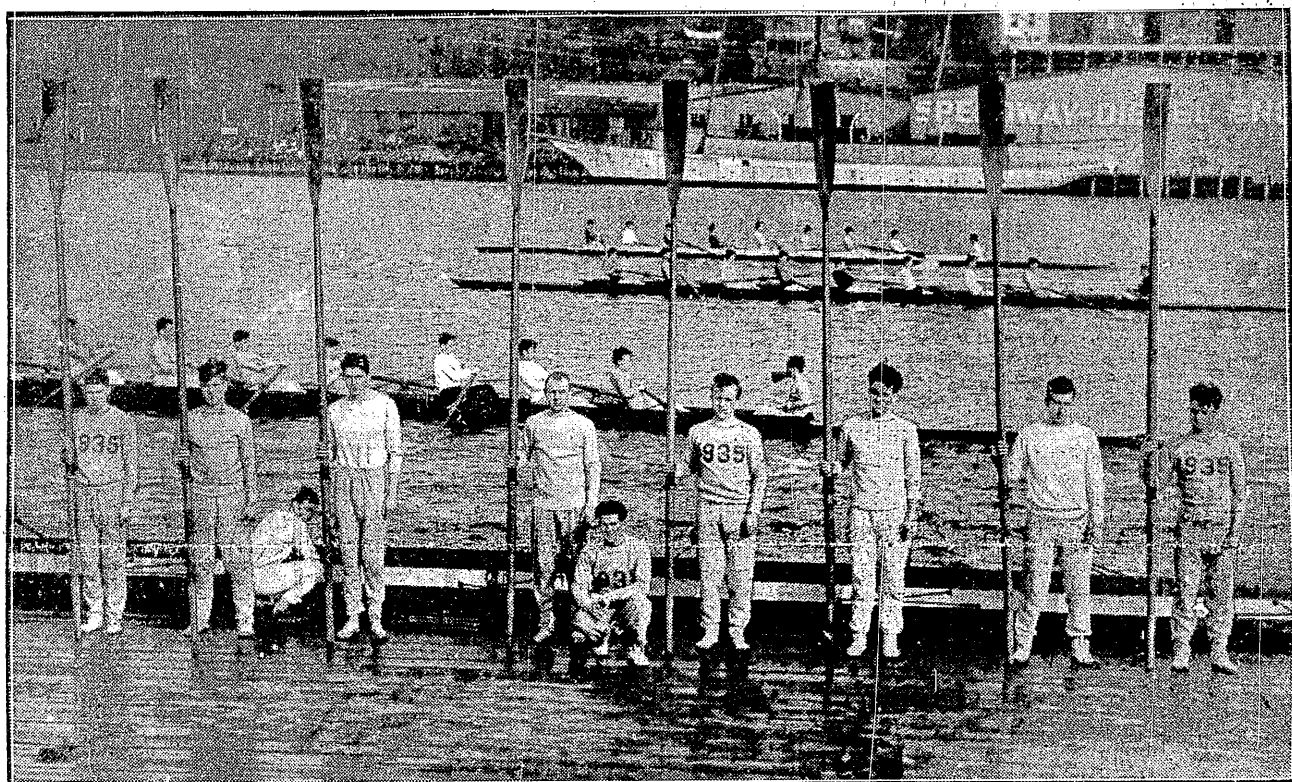
Najuch nie przyjedzie!

Niesłychany postęp głośnego trenera tenisowego zakontraktowanego dla naszej grupy „puharowej”
Przed wielką rewją bokserów. 6 dni w obozie zjazdowców

Warszawa na czele atletyki polskiej



OBÓZ TENISOWY BEZ TRENERA
Czterej czołowi uczestnicy obozu: Warmiński, Hebda, Wittman i Tłoczyński — na kortach Legii.



NAJLEPSZA ÓSEMKA N. YORKU Z UNIWERSYTETU MANHATTAN
na chwilę przed zwycięskim biegiem o puchar akademicki na rzece Harlem.



NA POKŁADZIE „POLONII”

Walasiewiczówna z autorem artykułu o wyprawie do Afryki, który drukował smy w poprzednim numerze.

W czasie świąt odbyły się w Poznaniu zorganizowane przez K. A. Sztekkera mistrzostwa w zapasach (o których już pisaliśmy) i w podnoszeniu ciężarów przy udziale przeszło 100 zawodników z sześciu okręgów.

Zawody wykazały duży postęp techniczny atletów i znaczne wyrównanie się poziomu, gdyż zaledwie jeden Gałuszka obronił tytuł mistrza. Przedewszystkiem jednak zawody te wykazały najdosadniej słabe strony przepisów sportowych. Rozpoczęte w niedzielę w południe trwały do północy, a w poniedziałek od godz. 11 przed poł. do godz. 4 w nocy. Przetrzymywanie zawodników i sędziów przez 36 godzin w stałym napięciu jest bezwzględnie szkodliwe i w takich warunkach dziwić się nie należy małemu zainteresowaniu się publiczności tym bardzo wartościowym sportem.

Okazuje się też, że regulamin i przepisy wydane w 1931 roku przez PZA są faktycznie „analfabetyczne” jak głosi tytuł 3

strony (analfabetyczny spis rzeczy). Są one widocznie nieumiejętnie i bezkrytycznie tłumaczeniem w słabej polszczyźnie obcych przepisów. Wycofa nie więc tej broszury jest palącym obowiązkiem PZA, któremu przecież przeszuje p. prezydent dr. Kocur.

Przy tej okazji należy gruntownie przepisy te zmodyfikować, bądźto wprowadzając podział na klasy (jak w boksie) względnie ograniczając liczbę reprezentantów poszczególnych okręgów we wszystkich wagach do jednego, a najwyżej dwóch zawodników.

Zastanowić należałoby się również nad rozdzieleniem mistrzostw w dźwiganie ciężarów i w zapasach. Przy tej przeróbce PZA może się przebiec oprzeć na wzorowych przepisach innych związków, szczególnie pływackiego i zblizone-

go warunkami pięściarskiego.

Kolejność w zapasach w poszczególnych wagach była następująca: kogucia: 1) Grodzki (Pozn.), 2) Rokita (W.), 3) Piec (Śl.); piórkowa: 1) Anioła (Pozn.), 2) Konwa (W.), 3) Szajewski (W.). Kilkakrotny mistrz Polski Ganzera został wyeliminowany w półfinałach po przegranych z Szajewskim i Aniołą. Lekka: 1) Ślajak (W.), 2) Ja-

cek (W.), 3) Bajorek (Kr.); półśrednia: 1) Zembruski (W.), 2) Neuff (W.), 3) Tuszyński (Pozn.); średnia: 1) Gałuszka (Śl.); (poraz 9-ty), 2) Jakubowski (L.), 3) Biskupski (Pom.); półciężka: 1) Hebda (W.), 2) Gęstwiński (Pom.), 3) Elsner (Pozn.); ciężka: 1) Puciata (W.), 2) Günter (Pozn.), 3) Bałiszewski (W.).

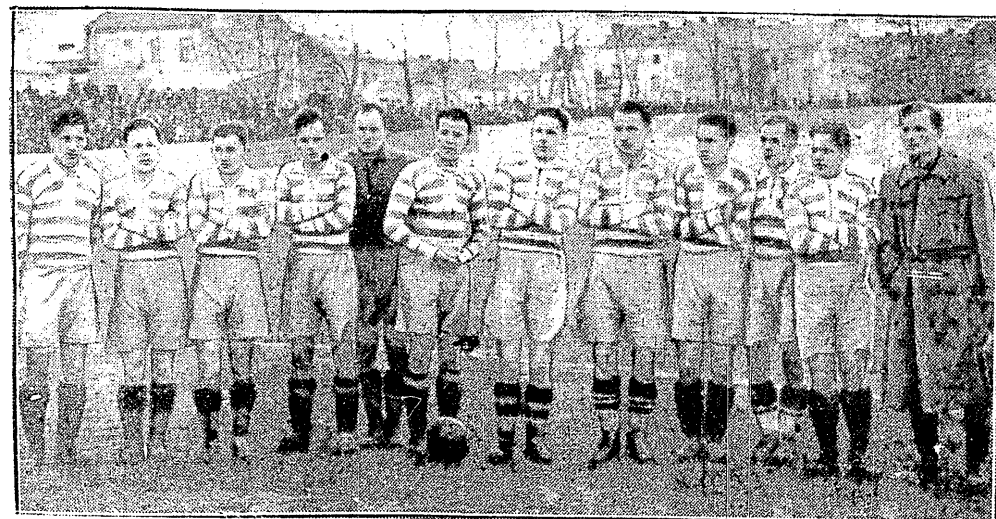
Organizacja dobra, publiczności mało.

S. S.

W klasyfikacji drużynowej mistrzostw zapasniczych Polski łącznie z dźwiganie ciężarów zwyciężyła Warszawa 30 pkt. przed Poznaniem 20 pkt., Śląskiem 10 pkt., Pomorzem 8 pkt., Krakowem 3 pkt. i Łodzią 2 pkt. W klasyfikacji klubowej wygrała Legia Warszawa 13 pkt. przed YMCA Warszawa 12 pkt. i Sokółem Katowice 10 pkt.



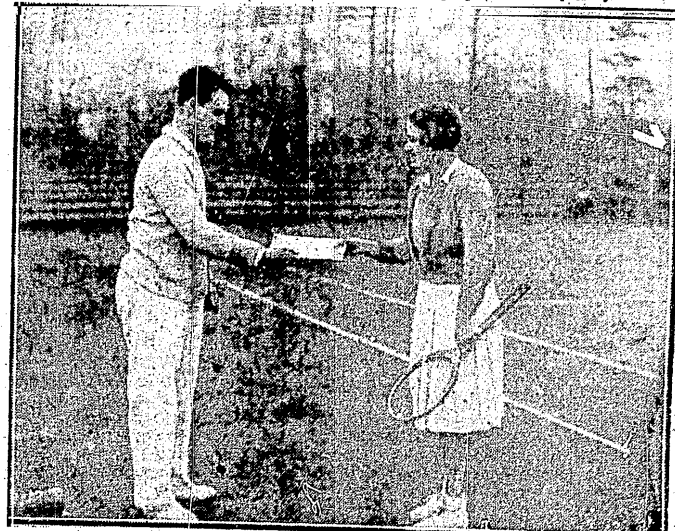
MAC GRATH, członek drużyny pucharowej drużyny australijskiej.



PIŁKARZE F. C. PRAHA
którzy pokonali w Krakowie Cra covie 3:1 i Wisłę 4:1.



GEORG SALING
mistrz olimpijski w biegu 110 mtr. przez płotki, zmarł w następstwie wypadku samochodowego.



HORAIN WRĘCZA JĘDRZEJOWSKIEJ DYPLOM
redakcji „Przeglądu Sportowego” za zdobycie 7-go miejsca w plebiscyście na 10-ciu najlepszych sportowców polskich.

„Pierwszy set” meczu Polska -- Niemcy

Berlin paraliżuje nasze przygotowania, ale Paryż spieszy z pomocą

Tuż przed startem Polski w tegorocznych grach o Puchar Davisa nasz świat tenisowy został postawiony w bardzo nieprzyjemnej sytuacji.

Mianowicie zakontraktowany je szcze w zimie trener berliński Najuch zawiązał w ostatniej chwili i pozostawił zgrupowany w Warszawie polski oboz treningowy bez żadnej fachowej opieki.

Gdyby w Niemczech dziesiątka panowały normalne stosunki oraz gdyby nie czekał ich ewentualnie w drugiej rundzie mecz z Polską, postępek Najucha nosiłby wyłącznie cechy zwykłego nie dotrzymania umowy. Wobec jednak zacytowanych okoliczności cała ta sprawa nabiera kolorytu po ważnej afery polityczno-sportowej. Jak zwykle w takich wypadkach robota Niemców sztyta jest grubym ściąganiem, z absolutnym wykluczeniem choćby pozorów dziesiętności i tak przestrzegane go jakoby przez nich fair play.

Miałoby bowiem tego, że Najuch nie przybył do Warszawy w zakontraktowanym terminie; postulat się on w swej aż nadto przejrzystej złośliwości tak daleko, że nawet „był łaskaw” nie odpowiedzieć w terminie na wystawianą przez P. Z. L. T. depeszę z zapłaconą odpowiedzią i dopiero w dniu

18 b. m., a więc wcale 24 godzinny po terminie swego przyjazdu do Polski wysłał list w którym przybycie swe właśnie odwołuje.

Fakty powyższe powiązane w sposób logiczny odzwierciedlają sytuację bardzo plastycznie. Niemcy po zbawieniu Prenna boła się Polaków, to też pragną zapewnić sobie zwycięstwo nie na korcie, ale dzięki brudnym pociąganiom z kulisowym. Tem tylko można wytłumaczyć fakt, że Najuch nie odpowiedział w porę na depeszę i że wysłał list do Warszawy możliwie jak najpóźniej.

Twierdzenie nasze podkreśla je szcze tłumaczenie trenera niemieckiego, który dopiero teraz spostrzegł się, że w Warszawie ostryżby miecz, mogący łatwo ściąć głowy jego — jak się Najuch wyraził — kolegów klubowych.

W styczniu, kiedy był podpisywany kontrakt, jeszcze w marcu, kiedy rugi Żydów z Rzeszy był do piero opracowywany, argument ten dla Najucha nie istniał. Zjawili się dopiero i urosł do rozmiarów „kwestii narodowo-koleżanki” dopiero w połowie kwietnia.

Nie mam wreszta żadnych wątpliwości, że reżyserem całej tej afery jest bynajmniej Najuch; sprężyną tkwią niewątpliwie u jego rzy — w sferach rządowych dzisiejszego Niemiec. Temniemniej, a może raczej tembardziej fakt, że zostaje faktem, że sprawa wybiega daleko poza ramy t. z. w języku potocznym skandalu i że alutę te musi wygrać w stu procentach nietylko P. Z. L. T. i Z. Z., ale również M. S. Zagranicznych. Między innymi Związek Tenisowy winien jaknajenergiczniej interweniować w związku trenerów zawodowych, których Najuch jest prezesem, oraz wytoczyć Najuchowi proces o odszkodowanie finansowe.

Pozatem P. Z. L. T., jak wreszta i pozostałe związki państwowe muszą z faktu zacytowanego wyciągnąć te przedewszystkiem konsekwencje, aby do chwili otrzymania kompletnej rehabilitacji, zrezygnować z korzystania z sił trenerskich pochodzenia niemieckiego.

Ze swej strony musimy P. Z. L. T. zarzucić, że orientując się w sytuacji powinien był on dużo wcześniej starać się o upewnienie, czy Najuch przyjedzie napewno. Nie było to trudne o tyle, że przecież w Berlinie istnieje Polski Komitet Imprez Sportowych, a prasa ze swej strony była mileżniem Najucha zaniepokojona już w pierwszych dniach kwietnia.

Impas, w którym postawili nas Niemcy zdaje się — na szczęście

chylbi celu. P. Z. L. T. wziął bowiem na ambit i dzięki wybitnej pomocy Komitetu Sportowego przy konsultacji polskim w Paryżu prawdopodobnie utrzymy w Warszawie jednego z dwu czołowych trenerów francuskich Ramillona, bądź bardzo polecanego przez Cochet — Estrabeau.

Pozatem Francuzi zapraszają bardzo Polaków na 8 dni do Paryża, gdzie poza obu wymienionymi trenerami objęcia kożsine w Racing Clubie i treningi z czołowymi raketami Francji.

W razie, gdy żaden z wymienionych trenerów nie mógłby przyjechać do Warszawy, Hebd i Tio zyskiwi wyjadą do Paryża w piątek, dn. 21 wieczorem, pod opieką rim. Riedla, inż. Eigera, lub red. K. Gryżewskiego.

Wyjazd ten miałby te dobrej stronie, że bezpośrednio z Paryża gracze nasi wyjechałby na mecz z Holandią do Hagu, od której sto licę Francji dzieli tylko 7 godzin jazdy koleją.

Jotge.

Z Prennem, czy bez Prenna?

Ostatnie rewelacje o stosunku Niemców do swego św. etnego tenisisty

Berlin, w kwietniu.

Nigdy dotąd świat sportowy nie interesował się jeszcze tak oryginalnym zagadnieniem, jak obecnie. „Fall Prenn” bowiem, jak to interesująco opowiadają sobie na utoch w Niemczech, urosł do obecnych rozmiarów z powodów wyłącznie rasowych. Prenn jest Żydem i tem samem, w myśl zmodernizowanych pojęć i nowoczesnych zasad państwa niemieckiego traci prawo uczestniczenia w publicznym życiu sportowem Rzeszy.

Kwestja udziału lub wyeliminowania Prenna z niemieckiego ruchu tenisowego jest dla nas w danej chwili specjalnie ciekawa i aktualna. To też na dodatny grunt warszawski spływają plotki i en gros. Z całego świata, z New Yorku, Londynu, Paryża i Sztokholmu nadchodzą sensacyjne i fantastyczne doniesienia. Tylko Berlin milczy.

Berlin milczy, bo musi.

Pozostawiając możliwości i konsekwencje, jakie wykluczenie Prenna ze związku za sobą pociągnie do czasu gdy stanie się to faktem „dokonanym”, przyrzujemy się obecnej sytuacji.

Prenn jest nadal i czasowo pozostaje zarówno członkiem swej szej jakiejś specjalnie demokratycznemu i humanitarne mu stanowisku Tennis - Bundu, lecz poprostu brakowi okazji do przeprowadzenia odpowiednich zarządzeń.

Najchętniej zapomnieliby Niemiecki Związek Tenisowy o wyznaniu, czy pochodzeniu Prenna. Jego usunięcia nie domaga się również nikt; nawet nie uczyniło tego rządowe pismo sportowe. A jednak zdaje się to być koniecznością nie do uniknięcia. Teniś, a specjalnie spotkaniu o puchar Davisa nadarzają zbyt wiele niedzyna-go klubu (Rot-Weiss), jak i Niemieckiego Związku Tenisowego. Wszelkie plotki i doniesienia o już przeprowadzonych rugach w łonie związku nie odpowiadają prawdzie. Taki jednak stan rzeczy nie należy przypis-

rodowych momentów reprezentacyjnych, aby Niemcy gotowi byli narazić się na szyderstwa i ironie zagranicy.

Sytuacja jest bardzo zagnatwana, to też Niemiecki Związek Tenisowy zwoła w najbliższych dniach specjalne zebranie celem jej wyjaśnienia. Do dnia 25 kwietnia muszą Niemcy oficjalnie zadeklarować swą drużynę przeciw Egiptowi, tak że tym razem nie ma żadnego dyplomatycznego wyjścia. Nazwywa się to subtelnie „zebraniem zarządu związku, celem wyjaśnienia kwestji związanym z wystawieniem składu przeciw Egiptowi”; dla ludzi, którzy mniej kręto myślą, celem tego posiedzenia jest rozstrzygnięcie sprawy: z Prennem, czy bez Prenna?

Niewątpliwie przybędą prodyzy niemieckiego tenisu na zebranie to z wyrokiem w kie-

szni, wyrokiem zapadłym po zacerpieniu odpowiednich informacji, względnie instrukcji u sfer rządowych, może nawet u samego kanclerza, który zwykły był wszelkie sprawy pre stizowe sam rozstrzygać.

Dajmy na to jednak, że Niemiecki Związek Tenisowy zdecydował się obudzić zdumienie wszystkich, że ulegnie on wpływowi prezesa Rot-Weissu, klubu Prenna, którym jest wicekanclerz von Papen, człowiek światły i nie znający nienawiści rasowej, że w zamian za niestychane zasługi Prenna dla tenisu niemieckiego, pozwoli mu w drodze wyjątku uczestniczyć w pucharowej drużynie Rzeszy.

Czy wtedy Prenn będzie grał? Czy poniży on się do objektu handlowego, czy nie odrzuci łaskawie wyciągniętej reki i nie zaprotestuje przeciw ro bieniu z niego wyjątku, w chwili gdy w tysiącu innych wypadków, mniej jaskrawych, święte idee sportu są bezceremonialnie obchodzone?

W wyścigach za motorami zwyciężył Marechal przed Lacquehayem, Grassinem, Wambstem i Paillardem.

Częściowy sukces Szamoly w Paryżu

Szamota startował w pucharze Europy w pierwszy dzień swą w Paryżu i nie odniósł żadnej roli. Decy dował znowu brak decyzji, taktyki i rutyny. Polak zajął w swej serii same trzecie miejsca, ulegając Gerardowi i Honenmanowi (czas 12 sek.), Honenmanowi i Gerardowi (12,2) i znowu Honenmanowi i Gerardowi (11,8), przyczem w tym ostatnim biegu Gerard minął Szamotę dopiero na finiszu.

W finale trzecie Szamocie udało się pobić raz Micharda. Zastosował on tu po raz pierwszy racjonalną taktykę długiego finiszu — którym uciekł współzawodnikom i zdołał się obronić przed zającami atakami mistrza świata, który zresztą nie jest w formie. Za Szamotę przybyli Michard i Cozenis — czas 13 sek. W dwu innych biegach Szamota nie zdobył się na nic innego jak na trzecie miejsce, co obniża znacznie jego sukces. Zwyciężył Michard przed Cozensem, Czasy w obu wypadkach — 12 sek.

W klasyfikacji ogólnej finału trzecich, zwyciężył Michard 4 pkt., przed Szamotą 7 pkt. i Cozensem 7 pkt. Finalnych pierwszych wygrał Honenman przed Faucheux i Falck Hansenem. Finał drugich Martineti przed Gerardem i Scherensem.

W wyścigach za motorami zwyciężył Marechal przed Lacquehayem, Grassinem, Wambstem i Paillardem. W wyścigach za motorami zwyciężył Marechal przed Lacquehayem, Grassinem, Wambstem i Paillardem.

Nasz notatnik

Tenis, piłka nożna, lekka atletyka

Udział Polaków w międzynarodowych mistrzostwach Austrii (7-14 maj), jest bardzo możliwy. W razie przegranej z Holandją, wzięliby w nim udział nasi najlepsi, w przeciwnym razie grałby Wittman, Warmitski wzięliby J. Stolarow lub Popławski.

P.Z.L.T. projektuje już w tym roku zapoczątkować doroczne zawody „O Mistrzostwo Polskiego Morza” w Gdyni. Turniej byłby rozgrywany w lipcu lub w początkach sierpnia.

„Puchar pletki”, turniej o palki czołowych tenisistów — projekt Łodzi, został ostatecznie pogrzebany. Inicjatorzy nie brzmiełi się bowiem ze zwyczajem, Łódzianie chcieli stworzyć doroczną konkurencję, która byłaby przedmiotem polskiej sił przed naszymi, udziałem w walce o puchar Davisa. Związek natomiast wysłał terminy po pucharze Davisa, wychodząc z założenia, że tak ciężka konkurencja w sezonie wiosennym byłaby eksperymentem nadzwyczajnym i ryzykownym.

Tenisistów Łódź rozpoczął w tym tygodniu treningi. Trener wiedeński Weiss przybywa w końcu bieżącego tygodnia.

W dniu P.Z.P.N. odbędzie się następujące po ważności imprezy: Katowice: mecz północ — południe (skład drużyny południowej ustala p. Kaluza, północnej m. Loti); Kraków: mecz Śląsk — Kraków; Warszawa: Gwiazda — Hakoah i Legia — Polonia; Łódź: Hakoah — LTSG i LKS — Turry.

22 pp (Siedlce) wystawia na mecz z województwem Polski — Pogonia w dniu 23 b. m. najbliższy skład, zastoiu Gracynskim, reprezentacyjnym graczem Poznania, który wystąpi po raz pierwszy na meczu ligowym na środku ataku.

Magistrat m. St. Warszawy odebrał za drugi boisko K. S. Orzeł na Grochowie. Obecnie boiskiem zarządza Miejski Ośrodek Wychowania Fizycznego, który jednak nie wypuszcza na nie publiczności. W tej sprawie W.O.Z.P.N. interweniuje w Magistracie.

Mecz lekkoatletyczny Poznań — Brno odbędzie się w Poznaniu w dniu 6 sierpnia b. r., a rewanżowe spotkanie rozegrane zostanie w roku 1934.

Inż. Mieczysław Batsch jeden z silniejszych napastników Polski, as słynnej trójki starych Pogoni wstąpił w związku małżeńskie z p. Julią Olearczykówną siostrą znanego obrońcy Pogoni.

S. p. Franciszek Mandl, b. reprezentacyjny obrońca Węgier, dawny gracz Polonii, właściciel popularnego sklepu sportowego w Warszawie „Olimpiada” zmarł nagle w czwartek. Pogrzeb odbędzie w sobotę o godz. 4 po poł. z kaplicy Halperów.

Pogłoski o utworzeniu grupy zawodowych bokserów we Lwowie z Grossem na czele nie odpowiadają prawdzie.

Ważne Zebranie Koła Warszawskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych odbędzie się dnia 22 b. m. o godz. 16.30. w sali konferencyjnej PUWF. (a)

Nieporozumienia z boksem czeskim

Co myślą o nas bliscy sąsiedzi. Wspomnienie nietaktów praskich utrudnia kontakt

Praga, w kwietniu.

Nie wiem dlaczego, ale nigdy mi jakoś nie wpadło do głowy wybrać się do któregoś z działaczy pięściarstwa praskiego z zapytaniem dlaczego w swych stosunkach z zagranicą zupełnie ignorują boksy polski.

Zdarzyło się jednak, że dla udzielenia szeregu informacji w sprawie toczących się pertraktacji co do meczu Warszawa — Praga, zaproszony zostałem na posiedzenie Cs. Unji bokserów-amatorów. I tu w ogniu dyskusji, której byłem mimowolnym świadkiem, na jaw wyszły wszystkie animozje. W chwili potem stałem się oskarżonym, pod którego adresem rzucono groźby, przeznaczone dla boksu polskiego; a w końcu zmuszony byłem przejść do mniej wdzięcznej roli obrońcy.

Zaczęło się bardzo niewinnie. Warszawa jeszcze na początku roku wyraziła życzenie nawiązania stałych stosunków z Praga i rozegrania z nią meczu o puchar wędrowny na wzór spotkań brneńskolódzkich. Do sfinalizowania tych życzeń, a przystem urobienia programu praskiego upoważniony był przez stolicę korespondent „Prze-

Mecz Węgry — Czechosłowacja w boksie zakończony zwycięstwem 12:4 Węgrów przyniósł wyniki następujące: Bonacsy (W) bje Fiala, Lovasz (W) bje Prohasko, Enekes (W) bje Chumielec, Harangi (W) bje Stepanka, Tokai (W) i Steedcl remissja, Skrivane (C) bje Orsolyak, Szgeti (W) bje Havelko, wreszcie Ambroz (C) remisuje z Gyorgym. Jak widzimy w obu reprezentacjach startowało wielu nowych bokserów.

Mecz kołaski Niemcy — Holandia wygrali Niemcy w stosunku 55:45. Barw niemieckich bronił Oszmella i Hürigen (sprinty) oraz Dedelichs i Krewer (za motorami). Holandia: J. van Kempen i van Neck-Schleppman i Blekemolen.

glądu Sportowego”. Początkowo miał on ciężką przeprawę z sekretarzem międzynarodowym Unji p. Różycką. Polacy to dla nas dziś żaden przeciwnik — mówił on — zwłaszcza po klęsce dortmundzkiej a naszym zwycięstwie z Węgrami. A nadto z góry przewidywano niepowodzenie finansowe. P. Różycka dał się jednak przekonać, że przy odpowiedniej reklamie Polacy są niemiejszymi szlagierem od każdej innej reprezentacji a przedewszystkiem Austrii, jaka ostatnio w Pradze gościła i po kalkulacji doszedł do wniosku, że może to być wcale dobry interes. Trze-

ba było jeszcze tylko zgody całej Unji.

Tu jednak panowie członkowie zarządu pod moim adresem nie żałowali. Pamiętali przedewszystkiem ostatnie praskie spotkanie z Polakami — Czechosłowacja. Ówczesny kierownik ekspedycji i kpt. związkowy p. Sadłowski — twierdził panowie z Unji z p. Filusem na czele — swoim postępowaniem zabił w nas żywe uczucia sympatii, jakie dla Polaków żywiłmy. Byliśmy wówczas w stadium stawiania naszych pierwszych kroków związkowych, a p. S. nie podołał się to brak odpowiedniej mu-

zyki, a to brak flag i wiele drobno-

nostek, które w końcu doprowadziły do incydentu odesłania nam pucharu przez portiera hotelowego. Pozatem Polacy zapraszają sobie czeskich pięściarzy do Polski, nie pytając Unji o zgodę jak to np. robią Niemcy (!), wyrugowali z swego międzynarodowego programu spotkanie Polska — Czechosłowacja i t. d.

Alle między wierszami tych zarzutów można było odczytać, że chętnie rozegraliby z nami mecz międzypaństwowy, ludząc się, że dziś wreszcie wystawili mogą silniejszą ósemkę od polskiej. A spotkanie z Warszawą mimo początkowego opornego stanowiska w końcu jednak zaakceptowano, bowiem spotkanie to na swą odpowiedzialność postanowił zorganizować największy klub praski „Star”, chcąc wreszcie skończyć z legendą o niekasaowości Polaków. Nie to jest jednak najgłośniejszym z całej mej eskapady do związku czeskiego. Dowiedzieliśmy się wreszcie o nastrojach jakie tam panują; niemiły nadzieje, że nasze władze pięściarskie i sami pięściarze potrafią je zmienić.

m. lip.

W mistrzostwie Anglii każdej z drużyn pozostało do rozegrania jeszcze po trzy mecze. Pewnym niemal mistrzem jest już Arsenal. Najgroźniejszy rywal Aston Villa, aby go zdetronizować, musiałby bowiem wygrać wszystkie pozostałe spotkania, przyczem Arsenal musiałby oddać jeszcze przynajmniej trzy punkty.

Trudno jednak sobie wyobrazić, aby los był jednocześnie tak życzliwy dla Aston Villi, a tak surowy dla Arsenalu.

5 najlepszych lekkoatletów Europy ma zamiar zaprosić na mistrzostwa U. S. A. Związek amerykański. Pod uwagę sa brani Beccali, Lehtinen, Iso Hollo, Kusciński i Jonath.

Francja zaprasza

3 czołowe rakiety polskie na mistrzostwa

PARYŻ. (Tel. wł. — Racing Club, który organizuje Międzynarodowe Mistrzostwa Francji w tenisie, zawiadomił dziś burzyszy Polski Komitet Sportowy, iż zaprasza na nie Jędrzejowską, Hebdę i Tłoczyńskiego.

Turniej tenisowy o mistrzostwo

Rzymu wygrał Palmieri bijąc Radó 6:3, 6:1, 6:2. W finale pañ Payot, pobila Ryan 6:4, 6:1, przyczem Amerykanka wyeliminowała Adamoff 6:4, 6:4. W grze podwójnej triumfowali Francuzi Gentien, Journu nad Palmierim, Rado w stosunku 8:6, 6:4, 6:4. W mikcie Ryan, Jones pobili Adamoff, Journu 6:1, 6:4.

Drużyna japońska do pucharu Davisa w składzie: Jiro Satoh, Munoi i Ito przybyła już do Europy i trenuje w Monte Carlo.

W drużynie hiszpańskiej przeciw Anglii grać będzie w singlu obok Ma era prawdopodobnie młody tenista Nogues, który na treningach wykazuje zdumiewającą formę. Zastąpi on Sindren. W dublu wystąpią Maier i Durall.

Anglicy przybyli do Barcelony w poniedziałek pod wodzą Ropera Barreta i rozpoczęli natychmiast treningi.

Ameryka szykuje się poważnie do Davisa Cupu nie lekceważąc nawet pierwszych rund z Meksykiem. Na tenieju w Pinehurst, zorganizowanym z tej okazji, było parę sensacji: Shields prze grał z Grantem 4:6, 3:6, 6:1, 7:5, 3:6 a ułatowiony Kalifornijczyk Stoffen z Hallem 1:6, 6:4, 4:6, 6:4, Loti pob. Granta 6:3, 6:3, 6:3, Suttler — czołowego gracza kanadyjskiego Ramvalat 6:3, 6:3, 6:2, a potem Halla 6:3, 6:3, 6:4 i będzie wraz z Allisonem bronił barw Ameryki na meczu z Meksykiem. W dublu wystąpią Loti i van Ryn.

Meksyki wystawia drużyny w składzie: Tapia, Urdá, Acosta i Mestre. Mecz odbędzie się 4-6 maja w Mexico City.

Amerykańscy lekkoatletci Eastman, Cunningham, Anderson, Spitz, Ventzke, Metcallo startować będą w Polsce najprawdopodobniej pod konicie lipca. „Hellas” ze Sztokholmu, który organizuje obiad Amerykanów po Europie zawiadomił PZLA, że zgadza się na ich start w Polsce 30 lipca względnie na początku sierpnia. O start Amerykanów ubiegają się P. O. Z. L. A., WOZLA, Cracovia i AZS Warszawa. Ponieważ 3 i 4 sierpnia odbywa się w Rydze trójmecz lekkoatletyczny Polska — Łotwa — Estonia, początek sierpnia jest bardzo niedogodny. Poznań reflektuje na Amerykanów na 30 lipca.

Ameryka pokonała Europę w hokeju na lodzie w stosunku 3:1. Branki dla Amerykan zdobyli Garrison, Lang ma'd i Palmer; dla Europy — Anglik Fair. Kapitanem drużyny europejskiej był Austriak Trauteneber.

Japończycy biorą się poważnie i do boksu. Trenerem ich został znakomity pięściarz francuski Pladner, który wyjechał już do Tokio.

Mecz o mistrzostwo świata wszystkich wag Carnera — Sharkey odbędzie się definitywnie 29. czerwca w Nowym Yorku. Już 9 czerwca walczą Schmelling z Baerem.

Matki! Chronie dzieci
przed zarażeniem się
przebiegiem anginy
bólom gardła

z pomocą
Panflaviny
w PASTYLKACH.

Dozajęcia we wszystkich aptekach

68-miu pięściarzy z 11-stu okręgów

Rekord zgłoszeń i zasięgu

zapowiadają 10-te mistrzostwa bokserskie Polski na ringu warszawskim

X mistrzostwa bokserskie Polski, których widownia w ciągu trzech dni będzie Warszawa, będą miały zadanie niełatwe. Pięściarstwo polskie wchodzi bowiem na ring dziedzicznie obciążony klęską dortmundzką i związaną z nią famą o kryzysie formy.

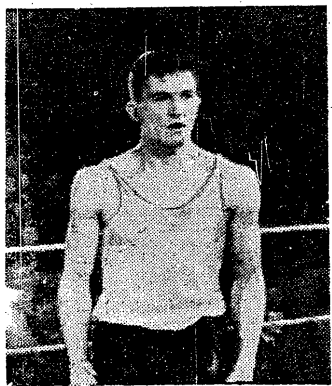
W pamiętnych dniach październikowych straciłmy zaufanie do naszych pięści. Był to jednak najniższy punkt depresji, którą przechodził boks polski. Od tego czasu zapisaliśmy raczej sukcesy, czy to w spotkaniach zagranicznych czy klubowych, które często porwały widzów. Przez ring polski przesunęło się dziesiątki młodych i utalentowanych pięściarzy. Starzy zostali wyparci z czołowych stanowisk nie tylko w okręgach.

To też obecne mistrzostwa Polski będą rewją młodości, próbą ognia tych fundamentów, na których chcemy budować nową erę naszego boksu, na których opieramy nasze śmiałe nadzieje na odzyskanie mocarstwa wego stanowiska i na sukcesy w czekających nas ciężkich próbach międzynarodowych.

Będą to zarazem mistrzostwa, które po raz pierwszy ogarną cały kraj. Od Gdyni do Krakowa i Śląska, od Poznania i Pomorza po Stanisławów. Wilno i Białystok ruszona jest już bujna głębia pięściarstwa. Widomym znakiem tego, to start 68 pięściarzy z 11 okręgów. Rekord zgłoszeń i rekord zasięgu.

Naturalnie w tych warunkach wobec napływu nowych sił i znikniętych jednostek, trudno jest w wielu wypadkach mówić o faworytach. Raczej przewidywać można wyrównanie klasy i zaciekłe walki, w których nie jeden „nieznany żołnierz” może zdobyć ostrągi oficerskie.

Można też przewidywać, że nie wszystkie kategorie będą odpowiadają naszym ambicjom. Często tytuły zdobędą dopiero talenty, a nie dojrzałe pięściarze.



ANTCZAK (SKODA)
stał się z dużymi szansami na sukcesy w w. półciężkiej



ERNEST WITTMAN (LEGJA)
znajduje się obecnie w doskonałej formie, czego dowodem niedzielne zwycięstwo nad Hebda.

Ale to wszystko jest zjawiskiem normalnym, dla rozwoju idącego drogą ewolucji. Bo aby dojść do potęgi — trzeba przejść przez okres słabości.

I kto wie, czy nie bardziej pocieszającym będzie zwycięstwo młodego pięściarza, przebijającego się z trudem po przez tłum równych mu, niż triumf starego mistrza, bezkonkurencyjnie dominującego nad całym polem.

Weteranów ringów polskich zobaczymy tym razem niewiele i niewielkie też rokować im możemy nadzieje. Najstarszym będzie Konarzewski, bionący tytuł w wadze ciężkiej, który to tytuł dzierzył on już w pierwszych latach egzystencji boksu polskiego (1924—1926). Jeszcze bodaj bogatszą kartę ma Arski, mistrz Polski w latach 1926—1930, zdystansowany jednak potem przez Seweryniaka, nie zawsze sprawiedliwymi decyzjami sędziowskimi, a ostatnio załamany przez kurację odtłuszczającą i niepowodzenie dortmundzkie. Ale i Seweryniak nie gra już dominującej roli na ringu polskim. I jego gwiazdę zaciemnić może Garnarek.

Chlubną kartę ma i Majchrzycki, mistrz wagi lekkiej z lat 1926 i 1928, oraz średniej z 1929—1931. Ale i on mimo, że jeszcze ciągle jest pięściarzem wysokiej klasy, ustąpił w cieniu wobec wspaniałego rozwoju talentu Chmielewskiego, który jeszcze przed dwoma laty, jako rewelacja mistrzostw i tym razem zdobył tytuł w wadze lekkiej. „Odwieczny” drugi w mistrzostwie — Wieczorek walczy również.

Rudzki, mistrz w latach 1931—1932, zniknął w ostatnich mie-

siacach z zaszczytnych kronik ringowych. Stał się też do mistrzostw jako wielka niewiadoma.

Oto galeria dawnych asów ringu, którzy zdobyli sobie jeszcze raz prawo walki o tytuły. Niewielu prawdopodobnie dopełni celu. Zbyt silna jest już młodość.

Ta młodość dość nieszczerze prezentuje się w w. muzej. Nazwiska są tu mało przekonujące. Ciekawsze sylwetki, to wileński król nokautu Bagiński, dalej Hołowacz, Wirski, Górecki, Rotholz i wreszcie faworyt wobec słabej obsady, lodzianin Pawlak.

Lista zgłoszeń

Według oficjalnych zgłoszeń w poszczególnych wagach startować będą:

W. musza: Maj (Białystok), Hołowacz (Lwów), Pawlak (Łódź), Krzemiński (Pomorze), Wirski (Poznań), Górecki (Śląsk), Wojsławski (Warszawa), Bagiński (Wilno).

W. kogucia: Sworzeniowski (Kraków), Schirak (Lwów), Brzeźek (Łódź), Kozłowski (Pomorze), Rogalski (Poznań), Nawa (Śląsk), Kazimierski (Warszawa), Lukmin (Wilno), broni tytułu mistrza Polus (Poznań).

W. półciężka: Chrostek (Kraków), Akerman (Lublin), Wagner (Lwów), Woźniakiewicz (Łódź), Wróblewski (Pomorze), Keinar (Poznań), Matuszczyk (Śląsk), Fritz (Stanisławów), Cyran (Warszawa), broni tytułu mistrza Rudzki (Naprzód — Lipiny).

W. lekka: Kuszner (Białystok), Straus (Lwów), Banasiak (Łódź), Witkowski (Pomorze), Wołniakowski (Poznań), Milic (Śląsk), Białas (Stanisławów), Bakowski (Warszawa), Matulokow (Wilno), broni tytułu mistrza Sipiński (Warta — Poznań).

W. półśrednia: Rozenblum (Białystok), Jodkiewicz (Kraków), Wójcicki (Lublin), Garnzarek (Łódź), Wroś (Pomorze), Arski (Poznań), Gburski (Śląsk), Brzeskow (Stanisławów), Pisarski (Warszawa), broni tytułu mistrza Seweryniak (Skoda — Warszawa).

W. średnia: Brzeziński (Białystok), Ziobiński (Kraków), Brolik (Lwów), Chmielewski (Łódź), Hanks (Pomorze), Majchrzycki (Poznań), Wieczorek (Śląsk), Seidel (Warszawa), broni tytułu mistrza Karpieński (C. W. S. — Warszawa).

W wadze koguciej mamy trzech zawodników wysokiej klasy: faworyta Kazimierskiego, zeszłorocznego mistrza Polusa, oraz Rogalskiego, b. mistrza w. muzej. Ta trójka powinna wyłonić zwycięzcę.

W wadze półciężkiej, Urban (Lublin), Kłoda (Łódź), Przybylski (Poznań), Antczak (Warszawa), broni tytułu mistrza Wystracha (P.K.S. — Śląsk).

W. ciężka: Gross (Lwów), Krenz (S. K. P.), Wezner (Pomorze), Piłat (Poznań), Wocka (Katowice), Tomaszewski (Warszawa). Broni tytułu mistrza Konarzewski (Łódź).

W składzie Warszawy najprawdopodobniej są jeszcze zmiany. Aczkolwiek Wojsławski figuruje jako oficjalny reprezentant w wadze muzej, to nie jest pewne czy władze wojskowe udzieli mu zezwolenia.

Eventualnym następcą będzie Rotholz.

Mistrzostwa Polski w boksie rozegrane zostaną w cyrku Stanisławskich w Warszawie i rozpoczyna się w piątek, dnia 21 b. m. o godzinie 19. W drugim dniu mistrzostw t. j. w sobotę o godzinie 20, a w niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 12 półfinały, a o godz. 20 finały.

Karpieński nie będzie walczył na mistrzostwach z powodu zwichnięcia ręki, odpada więc jeszcze jeden z obrońców tytułu, który startował by jednak i tak bez wielkich szans.

Zresztą i innym mistrzom nie można rokować wielkich nadziei na zwycięstwo. Konarzewski i Wystrach nie mają niemal żadnych szans. Rudzki bardzo mało, Seweryniak i Polus — większe, ale trudno uznać ich za faworytów. Jedynie Sipiński powinien obronić tytuł mistrza.

Jawne sędziowanie proponuje wprowadzić na mistrzostwo Polski Warszawski OZB. Zależać to będzie od opinii kolegium sędziowskiego mistrzostw.



MIGAS (SWITEŻ — LWÓW)
czołowy gracz zespołu A-klasowego, który miał zasilić szeregi Czarnych.



PAWLAK (I. K. P. — ŁÓDŹ)
ma poważne szanse na zdobycie tytułu mistrza Polski kategorii muzej

W wadze piórkowej oczekuje my z zainteresowaniem startu Matuszczyka, który po raz pierwszy wystąpi w walce z naprawdą pierwszorzędnymi przeciwnikami. Utalentowany Ślązak będzie miał najgroźniejszych przeciwników w Cyranie, Kajnarze i Rudzkiem.

W wadze lekkiej, faworyt Sipiński może spotkać się z niespodzianką ze strony silnego Baniaka i dobrego technicznie Bakowskiego.

W wadze półśredniej trójka: Arski, Seweryniak i Garnarek wybiła się zdecydowanie na czoło.

W średniej obsada jest bardzo silna: Chmielewski, Majchrzycki, Wieczorek, Seidel, Hanks, (obrońca tytułu — Karpieński nie będzie walczył z powodu wybitej ręki) — oto prawdziwie wyrównana stawka.

W wadze półciężkiej wiele szans trzeba dać Antczakowi, który najmniej nadużywa swej siły fizycznej i walczy najczyszej.



AMERYKANIN SUTER,
najmłodszy z członków tegorocznej drużyny pułkowej.

W wadze ciężkiej wreszcie spotkają się zapewne odwieczni antagoniści: Wocka, Stibbe, Konarzewski, Tomaszewski, Jung — nazwiska tutaj nie obiecują nic nowego.

W obliczeniach naszych, opierających się przedwzrostkiem na wydarzeniach w wielkich okręgach bokserskich, jak Warszawa, Poznań, Łódź i Śląsk, nie uwzględniliśmy bokserów, których forma jest enigmatyczna, ale którzy mogą być bardzo groźni. Chodzi tu więc o Pomorze z Wrośsem, Wernerem, Witkowskim itd. na czele, o Lwów z Hołowaczem, Schirakiem, Wagnerem i Gossem, Kraków — z Chrostkiem, Sworzeniowskim, Wilno z Bagińskim, Matulokowem i Lukminem. Wszyscy ci zawodnicy mogą sprawić niejedną niespodziankę.

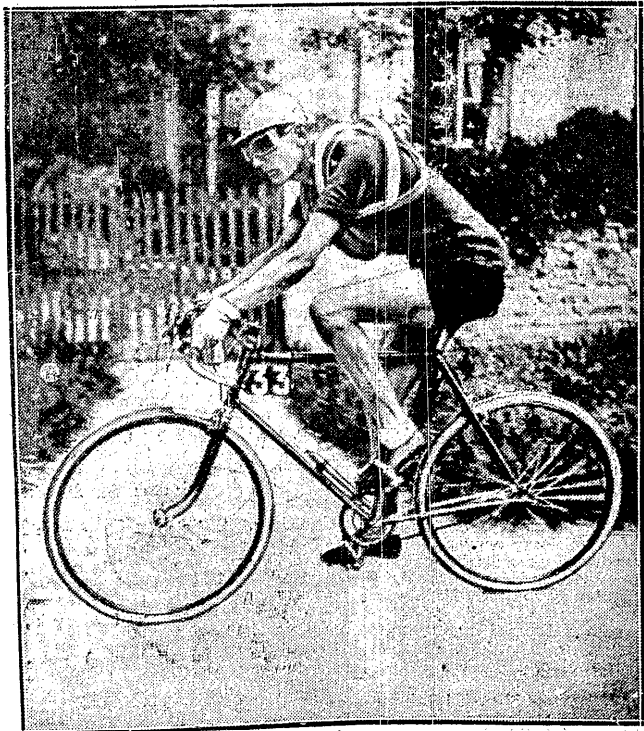
Wszelkie zresztą horoskopy, i przewidywania może przekreślić losowanie, które odbędzie się w piątek o 5 ppół., po pierwszej wadze. Wówczas dopiero można będzie snuć wodze fantazji... aż do godz. 7 wiecz., gdy na ringu stanie pierwsza para pretendentów do najwyższego tytułu.



GBURSKI (ŚLĄSK)
będzie jednym z nowicjuszy w półśredniej na mistrzostwach Polskich.



LIGOWY ZESPÓŁ LEGJI NA MECZU Z GEDANIĄ 4:2
Od lewej: Martyna, Maurer, Cebulak, Głowacki, Wypięwski, Pigłowski, Przeździecki I, Przeździecki II, Szaller, Nowakowski, Nawrot.



CHARLES PELISSIER
najmłodszy z trójki słynnych braci kolarzy, jest czołowym szosowcem Francji.

Finlandja walczy o utrzymanie hegemonii na długich dystansach

„Kusociński to dobry taktyk”...

Opinia Lehtinena o swym jedynym rywalu. Klub H. K. V. oczekuje na wizytę „Kusego” w Helsinki

Helsinki, w kwietniu. Jak już pisałem, mamy w Finlandji oddawna wiosnę. Nadeszła ona dużo wcześniej niż zwykle i pewno dlatego nasi sportowcy osiągnęli swoją pełną formę w tym roku już na początku lata. W każdym razie trzeba zaznaczyć, że trening jest już w pełnym biegu. Na drogach o okolicach naszej stolicy rano i wieczorem można spotkać tłumy zawodników.

Od roku 1912 do lat ostatnich nasz kraj opłonił całkowicie długie dystanse. Guillemot i Wilde byli w rzeczywistości tylko chwilowymi konkurentami. Teraz ma znowu gwardia długodystansowców fińskich zagrożenie z przeciwnika w Polaku Kusocińskim. Sprawa pierwszorzędnego wagi dla hegemonii Finlandji jest utrzymać swe stanowisko. Nie jest to, trudno temu zaprzeczyć, zadanie łatwe. W Amerykanina Hilla nie wierzą tutaj, zato Kusocińskiego uważają za tembardziej niebezpiecznego.

Aby się dowiedzieć jak długo trenowali już nasi biegacze przy puściliem przedwczoraj atak na Lauri Lehtinena.

Lauri Lehtinen jest już chudy jak śledź, po jego brązowej, świeżej twarzy widać jak na dłoni, że pilnie już trenował. Nie jest on zresztą podobny z usposobienia do Iso Holla. Tamten jest wesołym, pogodnym człowiekiem, lubianym przez wszystkich, Lehtinen przypomina raczej prawdziwego, ponurego Finlandczyka: jest energiczny, milczący i nie umie operować słowami; mówi on o tem co mu leży na sercu tylko serdecznie przyjacielowi.

I pod tym względem jest on „nowym Nurim Finlandji”, że dotrzymuje zawsze swych obietnic. Nigdy naprawdę nie stronił on tak od ludzi jak Nurmi, ale mają oni wiele podobnych cech. Lauri Lehtinen jest teraz wielkim autorem Finlandji w walce ze światem, czy to pod postacią Kusocińskiego czy Hilla czy Beccaliego.

Prawdą też jest, że z powodu twardości Lehtinena, Iso Hollo nie miał nigdy wobec niego żadnych szans. Ale o Iso Hollo nie można jednak zapominać w walce o hegemonię świata.

— Od kiedy już trenuje? O, już od dwu miesięcy. Jak sobie

przypominasz bezpośrednio po Olimpiadzie byłem w złej formie, a w Chicago nawet w bardzo złej. Na jesieni czułem się już trochę lepiej. Teraz wypocząłem i moje samopoczucie fizyczne nie może być w żadnym wypadku nazwane złym. Przez całą zimę się gimnastykowałem. — Jak często robisz spacer, treningowe? — Poprzednio 2—3 razy na tydzień, teraz 3—4 razy. Nie- długo zaczęły biegi naprzelaj, które potrwają do połowy maja. Wtedy zacznie się sezon na biegni.

— A twoje plany? — Jeszcze nie mam ich spre- cyzowanych. Zaprości zagra- nię dostanę nawet za dużo. Mam zamiar, jeśli to będzie mo- żliwe, zajmować się krótszymi dystansami. Nawet 800 mtr. jeśli nadarzy się okazje. Na jesieni jednak zmierzę się z rekordem na 10.000 mtr.

Kusociński? Odwiedzi on prze- cież Finlandję w czerwcu albo w lipcu — jak mi mówiono. Trzeba jeszcze zobaczyć kto z nas jest lepszy. W każdym razie pozwałam sobie przypomnieć, że pobiliem Iso Hollo z mniejszym trudem niż Polak.

Mówiono mi też, że spotka się on z Beccalim. Myślę, że Włoch będzie miał bardzo ciężką prze- prawę z Polakiem, także na dy- stansie 1500 mtr. To dobry tak- tyk, ten Kusociński. Możliwe zre- szta, że Beccali wygra 1500 mtr., ale imie dystansie należa- według mnie bez żadnych „ale” do Polaka. Czas zwycięzcy o- limpijskiego na 1500 mtr. nie bu- dzi podziwu. Na treningu osią- gałem już 3:50 — 3:53 i myślę, że Kusociński jest zdolny do te- go samego; a przecież bieżnia, klimat i inne warunki w Los An- geles były wprost cudowne. Na- coś podobnego Europa nie może się spodziewać.

— No, a czy rekordy świato- we drżą w posadach? — Myślę, że jestem w stanie w pełnej formie przebiec 5 km. w około 14:10, przy treningu specjalnym mogę na 10 km. o- siągnąć 29:45 — 29:50, a na 1500 mtr. 3:50.

Słyszałem od prezesa Związ- ku fińskiego P. Kekkonena, że klub „HKV” pertraktuje z Kusocińskim o wizytę w Finlandji, że jednak Polak postawił za waru- nek, żeby drużyna fińska naj- pierw odwiedziła Polskę. — Iso Hollo odwiedził już jed- nak — powiedział mi Kekkonen — Polskę w roku ubiegłym tyl- ko pod tym wyraźnie postawio- nym warunkiem, że Kusociński przyjedzie do nas na wiosnę. To też możliwe jest, że drużyna „HKV” nie otrzyma pozwolenia na wyjazd do Polski, jeśli Kusociński przedtem nie przyjedzie do nas.

Drużyna HKV składa się bę- dzie z Iso Holla, skoczka wyw- z Reinikka i dyskobola Vaalamo. Goesta Jansson.

Nowa gwiazda „sześciodniówki”

Nicejczyk Broccardo opowiada nam o swych sukcesach

Paryż, w kwietniu.

Broccardo, triumfator ostatnich six days w błyskawicznym tempie wyrabiał się na wybitną indywidualność w świecie kolarskim i jest on dziś bodaj najlepszym sześciodni- owcem. Podczas niewielu miesięcy startował on aż w trzech „six days”, z których dwa wygrał.

Broccarda znamy oddawna. Ten brunecik opowiadał mi nieraz swym śpiewnym akcentem nicejskim o swych przeżyciach na torze. To też kilka ciekawych kar- tek z jego życia mogę podać czy- telnikom, oto one:

— Rozpocznę swe opowiadanie od momentu, kiedy zeszłego roku w listopadzie, siedziałem sobie naj- spokojniej w domu, nie myśląc o żadnych zawodach. Nagle rozlega się ostry dzwonek telefonu — to at- tak menażerów. Okazuje się, że Richli, który miał startować 18 li- stopada z Guimbretierem w Berli- nie zachorował. Nie było rady, mu- siałem się zgodzić na ratowanie honoru barw francuskich, mimo, że nie byłem absolutnie w treningu.

Umówiłem się ze swym partne- rem, że już pierwszego dnia wyro- bimy sobie przewagę. Tak też się stało. Ale co się działo ze mną na- stępnego dnia, lepiej nie wspominać. To był istny kryzys — głowa ciążyła, wszystkie mięśnie bolały. W dodatku Guimbretiere uległ wypadkowi.

Trzeciej nocy rozgorzała stras- zna walka, zachowaliśmy jednak swój awans. Czwartego dnia Van Kempen wypowiedział nam jawną wojnę. Ciągłe zrywy, polowania i ucieczki. Holender sam nie wytrzy- mał swego ataku i o trzeciej rano się poddał. My jednak byłśmy zu- pełnie wyczerpani. Całe szczęście, że następnego dnia był już spokoj- ny. Jednak na finiszu walka była niezwykle zaciekła, nałczyłem 65

Klasyczny wyścig szosowy Paryż—Roubaix znów podkreślił duży przewagę kolarzy belgijskich. Zajeli oni pierwsze dwa miejsca i jeszcze trzech znalazło się wśród pierwszych dziesięciu. Maes przebieł dystans 255 km. w 6:59 bijąc Verwaeckego o dłu- gość, Le Calvez (Fr.) o dwie minuty, 4) Gever (Niemcy), który wyrzucił się już zaszczepnie w wyścigu Mediolan—San Remo, 5) Archambaud (Francja), 6) Deloor (Belg), 7) Rebray (Belg), 8) Ch. Pelissier (Franc.).

okrażeń sprintu! Barwy trzykolo- rowe triumfowały.

Po kilku godzinach snu, już zno- wu trzeba było pakować walizki. Między zawodami w Berlinie a Am- sterdamem było zaledwie 4 dni

przerwy. W kraju tulipanów two- rzyłem parę z Wambstem. W do- wnia dopinguwała swe bóstwo Van Kempena. Czulem w nogach walkę berlińską, to też nie miałem nic do powiedzenia. W chwili gdy byłem

do ostateczności wyczerpany u- przytomniłem sobie, że przecież za- kilka dni między 2 a 8 grudnia, już znowu mam startować w „six days” w Kolonii, stanowiąc parę z Rich- liem.

Szczęśliwie kryzys minął i gdy znalazłem się na rowerze na torze kolarskim poczułem się w pełni formy. Już pierwszej nocy wykre- śliłmy dwa okrężenia awansu i nie czułem najmniejszego zmęczenia. Mija dzień drugi, trzeci i czwarty, a ciągle jesteśmy na przodzie. Do- piero piątej nocy Van Kempen przy- puścił atak. Poczułem się jak bok- ser na ringu: jedna chwila nieuwagi, a mogę się pożegnać ze zwy- cięstwem. Miałem wrażenie iż Van Kempen tylko poluje na dogodny moment aby mnie zrzucić z rowe- ru. Do ostatnich metrów szala zw- cięstwa wahała się między nami. Z tej nacięższej mojej walki w ży- ciu wyszedłem zwycięsko.

Teraz jestem szczęśliwy, że wy- grałem „six jours” paryskie; wy- grać u siebie w domu przed swoją publicznością jest największą roz- koszą. Co prawda, do tych zawo- dów przyszykowałyśmy się dłu- go i starannie. Po zwycięstwie mo- jem marzeniem było odebrać pol- na piersia, chciałem powi- rza jak- najwięcej powietrza. Wsadłem czempreję do auta i kazałem się wywieźć za miasto. Zdenerwowa- ło wielu właścicieli nocnych dan- singów, którzy robili wszystko, a- bym wraz z Guimbretierem przy- jął ich zaproszenie.

Zarówno Broccardo jak i Guim- bretiere mają w swej karierze po- sześć „six jours” wygranych. Bro- cardo wygrał trzykrotnie w Berli- nie, raz w Kolonii, raz w Nowym Jorku i raz w Paryżu. Guimbretie- re dwukrotnie w N. Jorku, po razie w Philadelphii, Chicago, Berli- nie i Paryżu.

Big. In.

Szeroką ciekawych wyników zanoto- wano we Francji. Ladoumague starto- wał po raz pierwszy w sezonie i osią- gnął na 3000 mtr. niemy czas 8:59.4. Moulins przebiegł 400 mtr. 43.6, Phil- lippe skoczył wyżej 185. Wszysko to są awansy klubów Ladoumague, a więc ni- to zawodowcy niż amatorzy. Wśród „amatorów” Noel rzucił kulą 14.50. Weter dyskiem 45.12, a Paul skoczył wdal 750.

Białe zęby: Chlorodont

Pasta do zębów, używana przez miliony ludzi na całym świecie. Pierwszorzędną w działaniu, oszczędną w użyciu.

Na torze w Nicei

(Koresp. własna „Przegl. Sportowego”)

Nicea, w kwietniu.

Pomimo kryzysu jaki dotkli- wie odczuwa cała Riviera fran- cuska, konkursy tegoroczne za- powiadają się, pod względem konkurencji bardzo poważnie.

Zgłoszonych jest wraz z Pol- ską osiem narodowości: Belgia, Francja, Hiszpania, Italia, Irlandja, Portugalia i Szwajcaria.

Irlandję i Belgię reprezentuje po czterech jeźdźców i 10 koni, zespoły pozostałych krajów wraz z Polską posiadają po pię- ciu jeźdźców i po 12 koni, przy- czym dwa konie są rezerwa.

Ponieważ wzorem lat ubie- głych jest i w tym roku konkurs dla jeźdźców debiutantów i koni debiutujących, więc każdy ze- spół posiada pewną ilość jeźdź- ców, którzy poraz pierwszy bio- rą udział w zawodach nicejskich.

Największą ilość tych jeźdź- ców posiadają zespoły Hiszpa- nii (4) i Italii (3). Zespoły Szwaj- carii i Polski po dwóch, reszta zaś zespołów posiada po jednym debiutancie.

Lwów i Łódź

w przededniu wielkich wydarzeń

Dobre czasy zbliżają się ku ko- ncowi. W niedziele bowiem nad- chodzi i dla drużyn lwowskich ważki moment startu ligowego. Zawody świąteczne były żywym dowodem indolencji i nonszalan- ci klubów jak i towarzysystw w sto- sunku do publiczności. Reklamow- ane szumnie spotkania odbywa- ły niby przymusowa pańszczyzna. Kierownicy sekcji do ostatniej chwili nie wiedzieli, jak wyglądać będzie zespół, gdyż graczy trze- ba było dopiero wyszukiwać na trybunach.

Zbyt lekkie traktowanie zakre- ślonych sobie dobrowolnie zadań zemściło się przedewszystkiem na Pogoni, która sprawiła zwolenni- kom swym przykry zawód, a po- zatem przekonała się, że posiada jeszcze poważne braki. W ciągu tygodnia trudno je będzie uzupeł- nić, to też rozprawa w Siedlcach może wciąć niemiły obrót.

Skład drużyny „niebiesko-czer- wonej” jest już zgrubsza ustalo- ny. Albański powrócił naturalnie na starą pozycję i w dwóch wy- stępach wykazał, że zima nie po- zostawiła na nim żadnych ślad- ów. Pozycję drugiego obrońcy o- boku Jeżewskiego zajmie najpra- wopodobnie Berza. W pomocy nie będzie żadnych zmian, nato- miast w ataku miejsce Matjasa na

prawym łączniku obsadził czaso- wo Wolańczyk, który wyraźnie się poprawia.

W niedziele przekonamy się też ostatecznie jak wyglądać będą Czarni. Wbrew udzielonym nam uprzednim informacjom zachodzi prawdopodobieństwo reaktywacji Dziwisza oraz Żurkowskiego.

Kryzys organizacyjny boksu łódz- kiego, który jest nie bez wpływu na rozwój tej gałęzi sportu w jed- nym z najsilniejszych okręgów pię- ściarstwa polskiego, nie wstrzy- mał jednak przygotowań do nad- chodzących mistrzostw Polski. Szkielec drużyny, oparty na zawo- dnicach klubu I. K. P. przygotowy- wał się do mistrzostw od trzech tygodni bardzo sumiennie, tak su- miennie, że obawiać się należy, czy, aby cłoność nie była przetre- nowani. Również i pozostała trój- ka nie próżnowała.

Nastroje Łodzi, co do szans, są naszym zdaniem zbyt optymistycz- ne. Nastawione są one na szczęś- liwe dla łódzian okoliczności, jak: losowanie i sprawiedliwe orzecz- nie sędziowskie, w tym bowiem wypadku Łódź może zdobyć trzy, a nawet cztery tytuły mistrzow- skie. Minimum jednak sprowadza- sę do jednego tytułu, który powi- nien przypaść Chmielewskiemu, ale minimum to nie zaszkodził- ąc wysokich aspiracji tak potężnego okręgu.

Na temat szans rozmawialiśmy z Henrykiem Chmielewskim, przy- okazji wreczenia mu dyplomu, za- zaszczytne wyróżnienie w konkur- sie „Przeglądu Sportowego”, od- znaczonego 10-ciu najlepszymi sportowców Polski. Z wrodzoną sobie skromnością Chmielewski niechętnie mówi o sobie, i o ho- roskopach. Zapewnia jednak, że to- dzianę sumiennie przystawiali się do turnieju mistrzowskiego.

— Od mistrzostw okręgowych, trenujemy no skończoną pracę, dzień w dzień

Nowiny z kraju

Radom. TUR — Broń 2:2. Pożom zawodów miski. Bramki zdobyli dla TUR-u Świerczyński i Michałowski z karnego. Dla Broni — obie samo- bójcze. RKS — Granat (Skarżysko) 3:0. Zaskożona porażka beniaminka. Z gości zadowolili jedynie lewy o- obrońca i prawoskrzydłowy. Bramki zdobyli Matyjaśkiewicz, Makosa i Potkański. Czarni — Gwiazda 4:0. Zawody towarzyskie.

Grudziądz. GKS 1925 — Kabel (Bydgoszcz) 1:1 (1:1). Kabel, benia- minek A klasy, wykazał dobrą grę przedewszystkiem w pierwszej po- łowie. Po pierwsze górowali gospo- darze. Bydgoszczanie uzyskali bram- kę z karnego, dla GKS-u strzelał goala Nawrocki. Gopłania (Inowro- ślaw) — Wisła (Tczew) 2:0 (1:0). Spotkanie na neutralnym boisku, o- wieńście dla klasy A. Gopłania gó- rowała talentem nad Tczewem i w zu- pełności zaskazyła na zwycięstwo. Kłoska (Sokół I. Grudziądz) wygrał wyścig kolarski na przestrzeni 50 km., urządzony przez Pow. K. W. F. i P. W. w Świechu.

Lublin. AZS — Hakoah 7:1. Zawo- dy towarzyskie. Unia — Hapoel 7:0. Zawody towarzyskie. Bramki strze- lili: Moskal 3, Cheć 2. Kamiński i Kuśniercz po 1. Hapoel — Hakoah 4:0. Derby klubów żydowskich. Za- służona wygrana Hapoel nad chło- pczyźnie grającym Hakoahem.

Gniezno. W zawodach bokserskich H. Cegielski (Poznań) nieznacznie zwyciężył Stelle 8:6. Wyniki: Lem- bicz i Bizioński remisują; Skibiński wypunktował Ławika; Dubicz i remi- suje z Stenzlem; Nitke bije na pkt. Kaczmarek; Misiorny wygrywa spo- kanie z powodu przerwania walki w 2 r. przez Walkowskiego na znak pro- testu za faworyzowanie Misiornego przez sędziego; Wojewoda przegry- wa na pkt. z Lelewskim; Witczak przegrywa przez techn. k. o. z Radom- skim, Sędziował p. Dolniak z Pozna- nia.

Bedzin. Hakoah — 23 p.d. 1:0: bram- kę strzelił Guttmann. Hakoah — Ma- kabi (Sosnowiec) 2:1. Silna przewaga go- spodarzy; bramki Guttmann i Rosen, oraz Saper dla Makabi.

Sosnowiec. Hakoah (Bedzin) — Ma- kabi 2:0. Bramki: Rosen i Guttmann. Kolomyja. 49 p.p. — Hasmona 4:2. otwarcie sezonu piłkarskiego. W tur- nieju świątecznym wyniki były nastę- pujące: 49 p.p. — Hasmona 5:1, 49 p.p. — Dror 3:0, Hasmona — TUR 3:1, Dror — TUR 1:0. Turniej wygrał 49 p.p.

Tarnów. Tarnovia — ZMS 7:1, Sam- son — Gwiazda 2:1. Mecze o mistrz. kl. B. Kenno. Sokół — Polonia 3:2. Polo- nia — Sokół 4:2. Zawody towarzyskie międzyowymi rywalizacji zorganizowa- ne w obchodzie wyjazdu Polonii do Niem- ców.

Rzeszów. Cracovia — Resovia 2:1 i Resovia — Cracovia 3:1. Cracovia z 6 graczami ligowymi, Resovia w drugim dniu grała doskonale.

Nowy Sącz. 16 p. s. p. (Tarnów) — Sandecja 1:1. Mistrz kl. B.

W Gnieźnie otwarto wielką halę gim- nastyczną w dawnej hali 69 p. p. Jest ona wozorowo urządzona, ma wymiary 37 mtr. x 14,70, szatnie i t. p.

Jarosław. Ognisko — Świątek 4:1. Gra na niskim poziomie. Bramki: Kwiatkow- ski, Bulek i Hapel oraz dla Świątezi Migas z karnego.

Grudziądz. Polonia (Warszawa) — Olimpia 6:0. Polonia niemo rezerwo- wego składu zademonstrowała piękna, dawno nie ogladaną w Grudziądzu grę. Najlepszy na boisku był Seichter. Bramki strzelili Seichter, Biedrzycki, Puchlarczyk i Odrowąż.

Przemysł. Pogoń (Katowice) rozeg- rała dwa mecze z Polonią, wygrywa- jąc 1:0 i przegrywając 1:3. Bramki dla dydaków zdobył Pazurek, dla Polonii Dychdalewicz, Malodobry i Śluda.

Bydgoszcz. Wiosenny bieg kolarski naprzelaj wygrał Feliks Wiecek przed Janowskim i Heinichenem.

Lekka atletyka

Miedzynarodowe zawody WOZLA, które odbędą się 24—25 maja (klub wspólnie z Warszawianką 27—28 ma- ja), zaczynają wchodzić w stadium re- alizacji. Związek Holenderski nadesłał już zgodę na przysłanie rekordzisty Schuurman, a Węgry zapowiedzieli przyjazd skoczka Bodossy'ego. W naj- bliższych dniach spodziewane są przy- chylne odpowiedzi od Czechów (Dou- da i dr. Drozd), a prócz tego wysta- no dodatkowo zaproszenie dla średnio- dystansowca węgierskiego Szabo i dla zeszłorocznego pokoncy Jonathana, na- lepszego sprintera Holandii — Berge- ra.

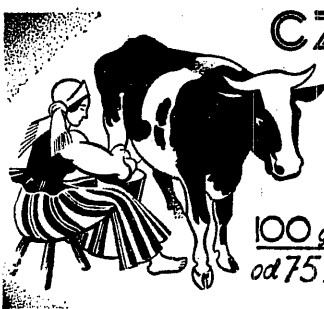
Pertraktacje z Warszawianką co do wspólnego urzadzania zawodów, zo- stają zakończone w dniach najbliż- szych. (f)

Radca Forsy, długoletni prezes W.O. Z.L.A., który przed kilkoma dniami złożył mandat, zgodził się powrócić na swoje stanowisko, pod warunkiem zastosowania się zarządu do tego ży- czenia. Tem samem zostanie cofnięte zwolnienie nadzwyczajnego walnego ze- brania.

Nowy rekord Polski w rzucie kulą Jasieński (AZS — Poznań) — 12,02 mtr. zbliża poważnie naszą mistrzynię do najlepszych miotaczek świata, jak- kichkolwiek do rekordu światowego Nem- ki Gretty Hemblen, ustanowionego w r. 1931 — 13,70 mtr. (1) jest jeszcze da- leko. W kulę, najsilniejsza na świecie reprezentacja posiadająca Niemki, zajmu- ją bowiem pięć pierwszych miejsc w tabeli najlepszych wyników uzyska- nych w r. 1932, a mianowicie: 1) Schröder 13,25 mtr., 2) Heublein 13,12 mtr., 3) Fleischer 12,57 mtr., 4) Hoffel- der 12,52 mtr., 5) Hermans 12,43 mtr.

Na mistrzostwach Polski w biegu naprzelaj reprezentowany będzie Lwów przez Sawaryna i Ganicarza z Pogoni.

Pierwsze zawody na bieżni, które odbyć się miały w nadchodzącą nie- dziele na boisku Orła, zostaną odwo- lane, gdyż ani jedna bieżnia w War- szawie nie została dotychczas przygo- towana do zawodów. (f)



CZEKOLADA MLECZNA

na świecie mleku bogata w witaminy

100 grm. od 75 gr.

Fuchs

6 dni szkoły zjazdu i slalomu

Trener, który uczy czynami

Wrażenia z obozu zjazdowców polskich pod kierunkiem świetnego Austriaka Wolfganga

Wolfgang nie żartował na kursie zjazdowców. Codziennie moc pracy czekała zawodników. Rano od 9 do 12 — odbywały się biegi zjazdowe, popołudniu od 2 do 5 — slalom na stromym stok pod Szpiglasową percią. Stok musiał być przytem zsłakowany własnymi nogami trenujących, co nie było odpoczynkiem.

To też pod koniec kursu zawodnicy byli porządnie zmęczeni i z radością myśleli o powrocie do domu. Ale zostanie z Wolfgangiem martwiło ich też bardzo.

Technika jazdy Wolfganga zdumiała wszystkich: lekkość swa nieprawdopodobna lekkość i elegancja, fachowców — pewnością, spokojem i szybkością, zawodników — doskonałością, o której się im nie śniło. Był to naprawdę pierwszy trener narciarski w Polsce, który był lepszym narciarzem od nas, który nam zaimponował. Wolfgang uczył nie słowami, ale czynami. Wyższość jego odczuwali zawodnicy na własnej skórze, gdy był ich w slalomie a doganiał w zjeździe, gdy bez błędnie porat się ze strumieniami, które odstraszały nawet najmniejszych. Rezultaty nie dawały im się do długiego czekać. Gdy treningi z Tomterem poza pierwszymi dniami entuzjazmu świeciły pustkami, od pracy z Wolfgangiem nikt się nie wykrecał. Najdotkliwszą karą była wymierzona przemysł zresztą kierownik obozu inż. Ramza za jakies drobne przewinienie, było odsunięcie zawodnika na pół dnia od treningu.

Wolfgang wcielił wreszcie w życie zasadę, która propagujemy oddawna. U naszych zawodników posłuch i szacunek zdobył tylko trener, który będzie ich bić własną bronią — na boisku — a nie przekonywać słowami i swym doświadczeniem. Nie nauczy narciarzy naszych skakać Tomter, ale Andersen, nie nauczy tenisistów grać Kleinschroth, ale Ramikson.

Nie tylko doskonałym narciarzem, ale i świetnym pedagogiem był Wolfgang. Umiął zanalizować każdy ruch, podchwycić i skorygować najdrobniejszy błąd. Umiął swa wiedzę zastosować do każdego terenu i rozróżnić jej perełki w tysiącach szczegółów, wpaść jej zasady najprostsze, ale i w momentach najtrudniejszych, np. przy skokach w terenie, z nagłym zmianą kierunku błyskawicznie najczystsze wykonanie.

Autorytet Wolfganga jako nauczyciela nie był ani przez chwilę podważony. Do ostatniej chwili pozostał on wzorem idealnym naśladowania.

Barwna technika naszych zawodników nie znalazła w oczach Austriaka aprobaty. Wolfgang uznał, tak jak i jego znakomici rodacy tylko jeden zwrot — Kriśjanje, odciażalaca Schneidera. Wygląda ona prosto i jest w rzeczywistości prosta. Ale mimo znacznego wyrażenia techniczne go naszych zawodników, żaden z nich nie umiał powtórzyć w pierwszym dniu, gdy Wolfgang ją demonstrował. I żaden nie doszedł po sześciu dniach treningu do perfekcji Austriaka.

Ten prosty zwrot zostałby może zlekceważony, gdyby wartość jego nie poznali zawodnicy na własnej skórze. Dzięki niej bowiem Wolfgang przy każdym zwrocie zyskiwał cenne sekundy, których nie sposób było odrobić ani brawurą ani innymi walorami technicznymi.

O ile w slalomie Wolfgang pozostał nieosiągalnym ideałem, o tyle w zjeździe stapał mu nasi po piętach, a często nawet doganiali go. Austriak przyznawał lojalnie wysoką klasę zawodników, ale jednocześnie wskazywał, że do ostatniego słowa jest im jeszcze daleko. Biegi zjazdowe w 5 Starach odbywały się bowiem w trudnych warunkach śnieżnych, a stosunkowo łatwych jeśli chodziło o tereny. Przyzwyczajeni do łamliwej szreni i zmiennego śniegu Polacy okazali się nieładnymi mistrzami. Zagranica jeździ się wyjątkowo po zjeździe jednym stajnym śniegu.

I tu powstała kwestia: czy w tamtych warunkach na znacznie stromszych zboczach Polacy wykazywali tę samą maestrię? Wolfgang dał na to pytanie odpowiedź negatywną. I zdaje się, że ma rację.

A my musimy jeździć dobrze wreszcie na trasach austriackich i szwajcarskich.

Punktem kulminacyjnym kursu był zjazd z Koziego Wierchu. Na szczycie Wolfgang zawałował się. Przerażała go nie tyle stromość stoku, ile smutne doświadczenia alpejskie, które mu mówiły, że w takiej sytuacji narty muszą oberwać lawinę.

Gdy przekonano go, że u nas nie ma o to obaw — wahanie zmikoło. Z nieprawdopodobną pewnością i śmiałością rzucił się w dół.

dwoma skrętami przejechał przez żleb tak stromy, że ledwo się w nim utrzymał śnieg. W pogon za nim rzucił się Broniek Czech i Staszek Maruszak i, dogonili go. Tylko ci trzej zawodnicy nie upadli ani razu, inni zetknęli się ze śniegiem przynajmniej raz jeden.

Było to niezwykle porywające widowisko.

Mimo pewnych sporadycznych sukcesów nikt z Polaków nie przywiązywał do nich zbyt wielkiej wagi. Cieszyli się z nich, ale nie wbił ich to w dumę. Tak samo w pierwszych dniach kursu jak i w ostatnich Wolfgang nie stracił nic ze swego autorytetu. Przepaść dzielacza nas od niego została zmniejszona, ale nie wypełniona. Austriak zaznaczył nam wyraźnie cel, do którego mamy dążyć, dał nam po temu środki. Ale pozostawił też świadomość, że do celu tego jest jeszcze daleko.

To też wszyscy uczestnicy kursu zjazdowców postanowili pracować z zaciętymi zębami nad sobą jeszcze tej wiosny. Nikogo nie zadowoliły osiągnięte laury.

Dorobkiem z pobytu Wolfganga jest nie tylko zaszczenie wśród naszych czołowych zjazdowców zachodnio — europejskiej techniki. Jest nim też oblanie zimną wodą przetrzytych megalomanów, którzy twierdzili do ostatnich dni, że naszym zjazdowcom nauka jest niepotrzebna, że sa oni mistrzami w swoim fachu, którym nie chce się tylko dowiedzieć swej klasy, przez kładając nad zjazd klasyczne konwencje norweskie.

Dzięki Bogu, że myśl ta pokutowała jeszcze w Innsbrucku. Uchroniła nas ona od wielu bolesnych klęsk. Dzięki jednak również

Kalendarzyk motocyklisty

Kalendarzyk ważniejszych imprez motocyklowych w Warszawie przedstawia się następująco: 30.IV zjazd plakietowy i szosowe mistrzostwa stolicy, 6.V raid Gdańsk — Warszawa, 7.V raid Pabianice — Warszawa i zjazd motocyklowy, wreszcie wycieczki na torze Legii. 21.V zjazd do Pruszkowa i wycieczki na torze WTC. 28.V raid dookoła województwa warszawskiego.

4.VI wycieczki na torze Legii, 18.VI Grand Prix Polski, 25.VI wycieczki na torze WTC i 12-godzinny zjazd gwiazdzysty. 28—30.VI raid Warszawa — Gdynia — Warszawa.

2.VII zawody na torze Legii, 16.VII żużlowe mistrzostwo Polski w Mysłowicach, 23.VII wycieczki na torze WTC, 13—15.VIII raid Warszawa — Wilno — Warszawa.

10.IX torowe mistrzostwa Polski na torze Legii, 17.IX raid terenowy PKM 250 km., 24.IX gwiazdzisty zjazd Makabi.

1.X zjazd gwiazdzisty PKM do Warszawy próby bicia rekordów na szosie, 7.X raid nocny Legii, 8.X wycieczki na torze WTC, 29.X 6-godzinny raid 300 km. Makabi.

Z ważniejszych imprez na prowincji notujemy: 17.VI wycieczki Cracovii, 23.IV zjazd do Łodzi 30.VI wycieczki w Rybniku, 14.V zjazd do Łodzi, raid Ma

Bogu, że zanim megalomania u nas zwyciężyła, doprowadzając do ostatnich miejsc w Murren, sprawdzone zagranicznego trenera, który uświadomił nam własną słabość i ostrzegł przed gorzkim rozczarowaniem.

Nowa epoka w polskim narciarstwie zjazdowym, do której predestynują nas Tatry, wolać wprost o zjazd i slalom, a nie o langlauf, będzie pobyt Austriaka.

Tereny tatrzańskie podobają mu się bardzo. Krytykował co prawda trochę ich małą skalę, ale nie uważał, by to mogło przeszkodzić w treningu. Zdaniem Wolfganga, ten kto dobrze pokona 500 metr różnicy wzniesień, da sobie radę i z 800 metr, czy nawet z 2000 metr. Jest to kwestia paru tyg tygodni treningu.

Wolfgang nie uważa kursu swego za wystarczający. Aby stworzyć prawdziwą klasę zjazdowców konieczna jest, zdaniem jego, nie tylko praca pod kierunkiem wykwalifikowanego instruktora, ale przede wszystkim liczne starty zagranicą na klasycznych trasach.

W tej chwili zresztą nie rokowałby on nam laurów międzynarodowych: Stopkówna mogłaby być w pierwszej dziesiątce, czołowi Polacy (Schindler, Br. Czech, St. Maruszak, Bochenek) może koło dwudziestego miejsca.

Za najważniejszą wadę naszych zjazdowców uważa Wolfgang pewną dzikość ich zjazdu, wyrobioną zbytnim holdowaniem trasom szosowym, z zaniechaniem slalomów i tras zjazdowych technicznych. Dotyczy to zwłaszcza utalentowanego Bochenka, St. Maruszaka i jeździ, zdaniem Wolfganga,

za nisko. Schindlerowi rokuje Austriak wspaniałą przyszłość, Broniek Czech zaimponował mu swoją techniką wysokogórską.

Austriak zaimponował natomiast wszystkim. Nie było takiego zawodnika, któryby nie był oczarowany tym nauczycielem.

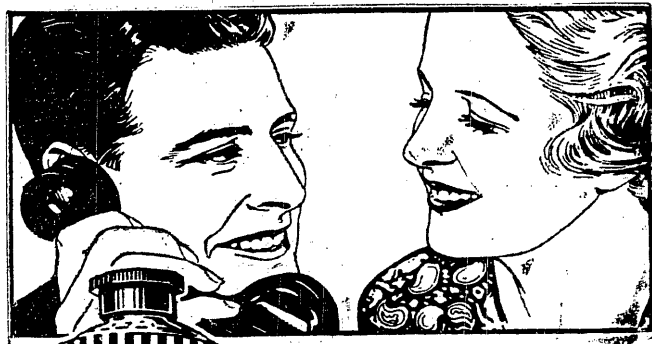
Kurs prowadzony był wzorowo pod każdym względem. Począwszy od warunków mieszkania, poprzez jedzenie aż do karności i porządku wszystko było bez zarzutu. Wolfgang skarżył się że go rozpieszczała i tuż.

Pogoda dopisała wspaniale. Przez sześć dni lały się z niebios potoki kwietniowego słońca. Twarze naszych zawodników były jak by wykute w miedzi. Oczy opuchły od patrzenia na te skarby wiosny górskiej. Wolfgang zahartowa

ny w stołcu alpejskim, uległ najszym Tatrom. Skóra zlażała mu na całej szerokości i długości twarzy.

Elita naszych zawodników znalazła się na kursie. Może jednak wybierano ją zbyt surowo. Kto wie czy lepiej by było, gdyby jeszcze paru utalentowanych narciarzy wziął Austriak pod swoją opiekę. Zwłaszcza Wisła mogła się uważać za nieco pokrzywdzoną.

Zdezerterowało z kursu tylko dwóch zawodników: Broncia Polańska, która po paru dniach wyjechała prowadzić kurs wysokogórski, i Łuszczyk, który wyjechał w środę i już nie wrócił. W sobotę, po zakończeniu kursu, zjechali wszyscy wspólnie przez Roztokę do Zakopanego, udając się na zastępnym odpoczynkiem.



Twarz jego przez cały dzień pozostaje gładka...

gdyż goli się on kremem Palmolive, wyrabiając przy pomocy olejków owoców oliwnych i palm. Stąd pochodzi przyjemne działanie tego kremu, który nie dopuszcza podrażnienia naskórka. Zwartą pianą umożliwia łatwe i gruntowne golenie. Tysiące mężczyzn zna 5 niezrównanych zalet kremu Palmolive.

- 1) Pianę się, rośnie 250-krotnie.
- 2) W ciągu jednej minuty czyni najtwardszy zarost gólowym do golenia.
- 3) Należony na twarz nie zasycha przez 10 minut.
- 4) Zwartą pianą nadszła włosy zarostu właściwie polewanie potrzebne do golenia.
- 5) Wyrabiany z olejków owoców oliwnych i palm, działa zbawienne na naskórek twarzy.

Prosimy kupić jedną tubę zaraz. Jeżeli po użyciu połowy zawartości tuby nie będzie Pan zadowolony — prosimy opróżnioną do połowy tubę odesłać do Colgate-Palmolive Sp. z o. o., ul. Ryńska 6, w Warszawie a otrzymamy pełnym zwrot pieniędzy.

PALMOLIVE

ŁODZIE wyscigowe, sportowe, hamburki, tury, rystyczne, żeglowni, ślizgacze, kajak, wiosła, remonty, lakierowanie wszelkich łodzi wykonywa solidnie i tanio

Wytwórnia Łodzi, PIOTR SOKÓŁ
Warszawa, Al. 3-go Maja 7/9/11. Telefon 9, 76-25

(Przedruk bez zezwolenia autora wzbroniony)

AL. REKSZA

5)

Zydz w ringu

Praca siedząca, brak ruchu, świadczą, że mecz, mimo przed którego Benny Leonard tak jest przyzwyczajony, wpływa nań w ten sposób, że w r. 1931 waży 178 f., to znaczy znajduje się w kategorii ciężkiej!

To jest głównym powodem, dzięki któremu spotykamy go znów w obozie treningowym Gus Wilsona. Postanawia przy pomocy ostrej, systematycznej zaprawy, przeprowadzić kurację odłuszczeniową. Ale już w kilka tygodni później proponuje mu walkę próbna z Youngem Terry'm, doskonałym Włochem wagi średniej. Leonard przyjmuje propozycję i przez pierwsze trzy rundy nawet wybitnie przeważa, lecz potem słabnie i przegrywa.

Decyduje się wszakże wrócić na ring. U Gus Wilsona zapoznaje i zaprzyjaźnia się z Ranem i z nim chce odbyć pierwszy mecz po siedmiomiesięcznej przerwie. Wyjazd Rana do Polski i jego przeciagający się urlop w Europie i Kanadzie psują te zamięry. Leonard podpisuje kontrakt na walkę z Jimmym Mc. Larninem i w jesieni 1932 r. spotykają się w Madison Square Garden.

Mc. Larnin ma 26 lat i bije o dziesięć lat starszego przeciwnika przez techn. k. o. w 6 rundzie. Zapytywany przez dziennikarzy o wrażenia, Leonard o-

świadcza, że mecz, mimo przed granej, dał mu dużą satysfakcję.

— Chciałem pierwszą swą walkę, po tak długiej przerwie, stoczyć tylko z pierwszorzędnym bokserem. Przegrując z dobrym, nie trzeba się wstydzić. Z dobrym i młodym! — dodaje po chwili ze smutnym uśmiechem...

JACK BERNSTEIN.

W tym samym czasie co Leonard, startuje w kateg. juniorów wagi lekkiej Jack Bernstein, żyd, urodzony w New Yorku w r. 1904. Mając lat 19-cie, zdobywa on tytuł światowy swojej kategorii, zwyciężając w 15 r. na punkty Johnny Dundee'go. Niedługo jednak cieszy się mistrzostwem. Świetny Włoch, Johnny Dundee, który poprzednio był już mistrzem świata w kategorii, piórkowej, a w chwili wycofania się z ringu miał 27 przegranych walk na stoczonych 331, żąda spotkania rewanżowego. Odbywa się ono w grudniu 1923 r. i Bernstein, po półrocznym zaledwie panowaniu, zostaje zdetronizowany.

W karierze swojej brał udział w 92 walkach. Wygrał przez k. o. 24, na punkty 44, zre-misował 7. Przegrał przez k. o. 2, na punkty 4, no decision 10 i 1 pokazówek



ABE GOLDSTEIN.

Przez następny rok po przegranej Bernstein, tabele mistrzowskie nie zawierają nazwiska żadnego Żyda, ale już po upływie tego czasu tytuł światowy kateg. koguciej osiąga Abe Goldstein, żyd nowojorski, ur. 10 września 1898 r.

Walka o mistrzostwo, wyznaczona zostaje właściwie między b. mistrzem tej wagi Joe Lynch'em i Joe Burmanem. Goldsteinowi który usilnie, a bez powodzenia zabiegał o ten mecz przychodzi z pomocą przypadek. Lynch ma wypadek na treningu. Goldstein spotyka się z Burmanem i zwycięża na punkty po 12 rundach. Wygrana ta daje Goldsteinowi tytuł, ale opinia publiczna nie uznaje go za championa, domagając się jego walki z Joe Lynch'em. Mecz dochodzi do skutku w marcu 1924 r. i Lynch ulega w

15 rundach.

Podobnie jak i Bernstein, Abe nie może pochwalić się długim królowaniem. Jeszcze w grudniu tego samego roku przegrywa on na punkty w 15 r. z Eddie Cannonball Martinem.

CHARLEY ROSENBERG

W trzy miesiące później porażkę Goldsteina mści Charley (Phil) Rosenberg, bijąc Martina w 15 rd. na punkty. Znowu Żyd jest mistrzem kateg. koguciej. Rosenberg, ur. 15 sierpnia 1902 r. w New Yorku, szybko traci popularność, nie chcąc ryzykować tytułu i walczyć kilkakrotnie nie do decision z przeciwnikami nieswojej kategorii. W ten sposób pozostaje mistrzem do r. 1927, kiedy to zmuszony jest wreszcie do meczu w swojej wadze z Buskey Grahamem. Rosenberg wygrywa, lecz mając przekroczone granice kategorii, traci tytuł. Ma tylko te satysfakcję, że jego zwycięzca... nie zostaje jego spadkobiercą. Komisja przyznaje tytuł bez walki, lepszemu od Grahama, Bud Taylorowi.

Charley Phil Rosenberg startuje w karierze swojej 63 razy. Wygrał k. o. 7 walk, na punkty 21, przegrał na punkty 16, zre-misował 9, no decision 10.

„KID” KAPLAN

Następnym zkożej mistrzem świata Żydem jest Louis „Kid” Kaplan, ur. w Meriden, Connecticut. W r. 1925, po przejściu mistrza kateg. piórkowej do grupy wyższej, juniorów lekkiej wagi, Nowojorska Komisja Bokserska wyznacza eliminacje do

mistrzostwa, w których zdecydowanie wybija się na pierwsze miejsce Kaplan i otrzymuje tytuł światowy. Nazywają go „Pila”, tak niszczycielsko i wytrwale pracuje w ringu. W obronie tytułu stacza Kaplan wiele doskonałych walk i bije kilkakrotnie najgroźniejszych swoich oponentów: Babe Hermana i Bobby Garcie.

W r. 1927 „Kid” przegrywa kilka meczów wyczerpany uciążliwym robieniem wagi i w ślad za swym poprzednikiem Dundee, przechodzi do kategorii wyższej. Tytuł światowy przyznają po nim rosyjskiemu żydowi Benny Bass'owi.

Louis „Kid” Kaplan walczy do dnia dzisiejszego, startując w ciągu ostatnich 6 lat w kategorii juniorów w lekkiej, później w lekkiej i kateg. juniorów półśredniej. W r. 1929 pragnie on usilnie zdobyć powtórnie tytuł światowy i rzeczywiście odnosi na swej drodze wiele sukcesów. Na 13 stoczonych walk przegrywa raz tylko z Emery Cabana, bijąc go zresztą w spotkaniu rewanżowym.

W roku następnym na 8 meczów ma dwie porażki. Poza stałe wygrywa, a wśród pokonanych znajduje się m. in. i Bat Battalino.

Dalsze walki przyniosą Kaplanowi dalsze zwycięstwa i jaknajlepsze przepowiednie na przyszłość. Do połowy listopada 1931 wygrywa 9 spotkań, to znaczy wszystkie, w których bierze udział. Ulegają mu Sammy Mandell, mistrz świata z r.

1930 i doskonały Polak z Chicago Harry Dubliński. Przychodzi wreszcie nieszczęśliwa dla niego walka z Ranem. „Kid” pada k. o. zaraz na początku 1-szej rundy i dwa tygodnie po meczu spędza w szpitalu...

Opinia publiczna uważa ten wypadek za koniec kariery tego upartego weterana. Kaplan, po pewnej przerwie wraca jednak na arenę i walczy dotychczas. Na początku bież. sezonu startuje kilkakrotnie i bije m. in. Frankie Petrolle'a.

MUSHEY CALLAHAN

W r. 1922 National Boxing Association ustanawia kategorię juniorów wagi półśredniej i pierwszym mistrzem nowej grupy zostaje, przegłosowany z pośród trzech kandydatów, Amerykanin Pinky Mitchell. W cztery lata później tytuł światowy tej kategorii zdobywa Żyd, Mushey Callahan, ur. w New Yorku 3 listopada 1905 r. i piastuje go aż do r. 1930, kiedy ulega w Londynie Jack Kid Bergowi.

Callahan, podobnie jak i Pinky Mitchell, nie jest pięściarzem aż tak nadzwyczajnej klasy, który usprawiedliwiał jego długotrwałe panowanie. Mistrzem pozostaje przez całe 40 miesięcy, raczej wskutek braku groźnych przeciwników.

Callahan stoczył ogółem 56 meczów, z czego wygrał przez k. o. 17, na punkty 24, przegrał przez k. o. 2, na punkty 10, zaś 4 skończył z wynikiem nierozstrzygniętym.

D. C. n.

„Wschód” ligowy

otwiera w niedzielę 23 kwietnia pełny sezon mistrzostw

Choć oficjalny początek mistrzostw ligowych miał już miejsce trzy tygodnie temu, lecz prawdziwa inauguracja sezonu będzie dopiero niedzielą dnia 23-go kwietnia, kiedy i cała grupa wschodnia ruszy do boju.

Pięć dotychczasowych meczów na „zachodzie” pozwala stwierdzić narazie jedno: Podgórze będzie miało ciężki żywot w ekstraklasie! Benjamin ligowy w 3-ch spotkaniach zdobył tylko jedną bramkę, a stracił ich 11-cie oraz wszystkie sześć punktów. To płon, nawet jak na debiut, niewesoły.

Druga „ofiara” zimy, czy też zmian wewnętrznych, jest Garbarnia, rozgromiona formalnie przez Ruch 6:0 w W. Hajdukach. Niedziela nadchodząca pozwoli na zbadanie formy ex-mistrza z innej strony, na jego własnym boisku, podczas walki z Wartą. Poznańscy zjadą do Krakowa — jako faworyci, mając za sobą nie tylko ligowe zwycięstwo 4:0 nad Podgórzem, lecz dwa świetne sukcesy z Ł.K.S.

Ruch nie zmienił swej opinii drużyny groźnej u siebie, lecz zawodzącej na wyjazdach. Oprócz Garbarni, pokonali słabą Podgórze 4:1, lecz ulegli Wisła w Krakowie 0:2, i teraz właśnie otrzymają szybki rewanż w Hajdukach. Będzie to mecz niezwykle ciekawy, gdyż krakowianie muszą zmać wrażenie świetnej porażki z Ł. F. C. (2:5), a Ruch nie zgodzi się zapewne dobrowolnie na oddanie



MOMENT ZE ŚWIĄTECZNEGO MECZU GEDANIA — WARSZAWIANKA 5:2.

punktów.

Mistrz Ligi, Cracovia, zdobyła dotąd 2 pkt. na Podgórzu, a w niedzielę pauzuje. Sądząc z formy, wykazanej w Warszawie i rezerwuaru graczy, jest Cracovia znowu najpoważniejszym kandydatem do pierwszeństwa w grupie zachodniej.

Stan tabeli brzmi tam następująco: 1) Ruch 3 gr. 4 p. 10:3 br., (2:5), a Ruch nie zgodzi się zapewne dobrowolnie na oddanie

1 gr. 2 p. 2:0 br., 5) Podgórze 3 gr. 0 p. 0:6 br.

Wschód występuje od razu z pełnym programem ligowym — 3-ch spotkań.

Warszawianka gości będzie Ł.K.S., Czarni — Legia, a 22 p.p.

gr. 0 p. 1:11 br., 6) Garbarnia 1 — Pogoń. Rzecz prosta, żadnych horoskopów o meczach tych stawić nie można. Sądząc z „próbnych galopów”, najlepiej przedstawia się pozycja Legii. Zresztą — zobaczmy w niedzielę!

Terminarz rozgrywek

KWIECIEŃ.

23. GARBARNIA — WARTA
RUCH — WISŁA

WARSZAW. — Ł.K.S.
CZARNI — LEGIA
22 pp. — POGON

30. PODGÓRZE — GARBARNIA
WARTA — WISŁA

LEGIA — 22 pp.
Ł.K.S. — CZARNI
POGON — WARSZAW.
MAJ.

3. WISŁA — CRACOVIA
14. CRACOVIA — WARTA

WARSZAW. — 22 pp.
CZARNI — POGON

21. GARBARNIA — CRACOVIA
WARTA — RUCH

LEGIA — WARSZAW.
Ł.K.S. — POGON
CZARNI — 22 pp.

25. WISŁA — PODGÓRZE

POGON — 22 pp.

28. PODGÓRZE — WARTA
WISŁA — GARBARNIA
RUCH — CRACOVIA

LEGIA — Ł.K.S.
CZARNI — WARSZAW.
CZERWIEC.

10. PODGÓRZE — RUCH

11. CRACOVIA — WISŁA
WARTA — GARBARNIA

LEGIA — POGON
Ł.K.S. — WARSZAW.
22 pp. — CZARNI

15. PODGÓRZE — CRACOVIA
18. WISŁA — WARTA

LEGIA — CZARNI
POGON — Ł.K.S.
22 pp. — WARSZAW.

25. GARBARNIA — WISŁA
WARTA — CRACOVIA

WARSZAW. — LEGIA
Ł.K.S. — 22 p.
POGON — CZARNI
LIPIEC.

1. CZARNI — Ł.K.S.

2. RUCH — WARTA
CRACOVIA — GARBARNIA
22 pp. — LEGIA

9. GARBARNIA — PODGÓRZE
CRACOVIA — RUCH

WARSZAW. — POGON
Ł.K.S. — LEGIA

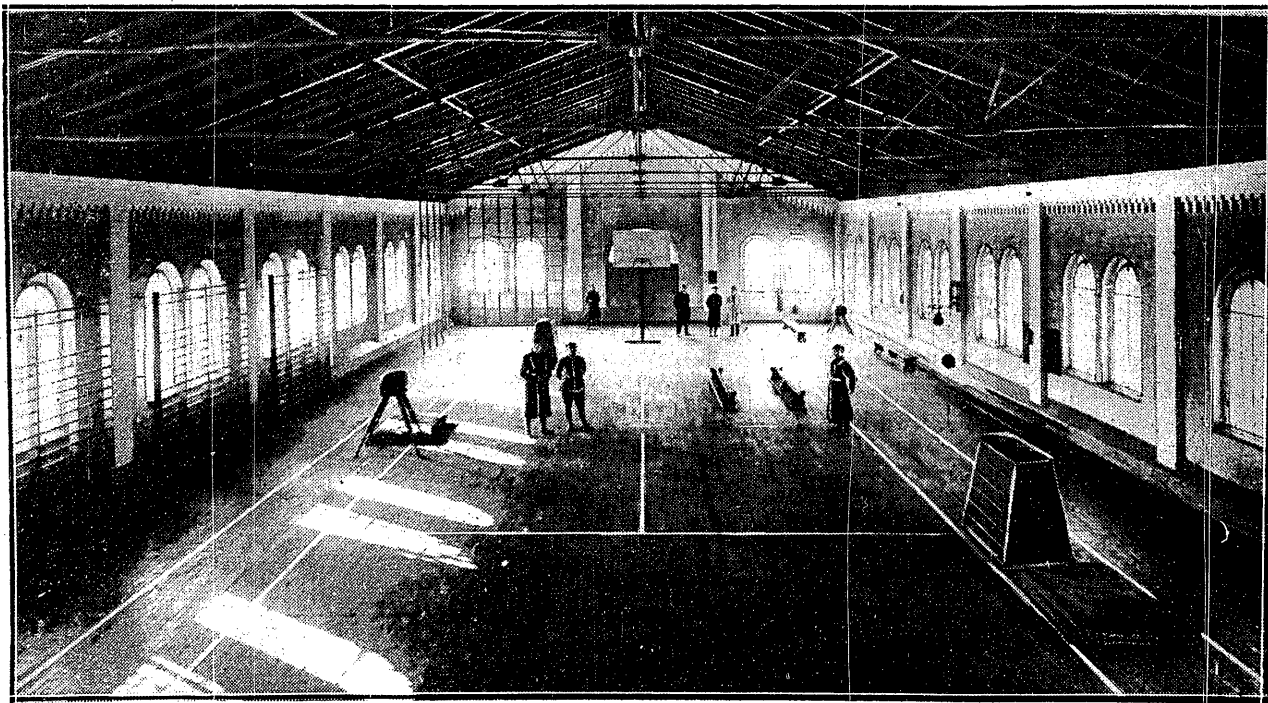
16. GARBARNIA — RUCH
PODGÓRZE — WISŁA

WARSZAW. — CZARNI
POGON — LEGIA
22 pp. — Ł.K.S.



CZTERE NAJLEPSZE RAKIETY ANGLJI

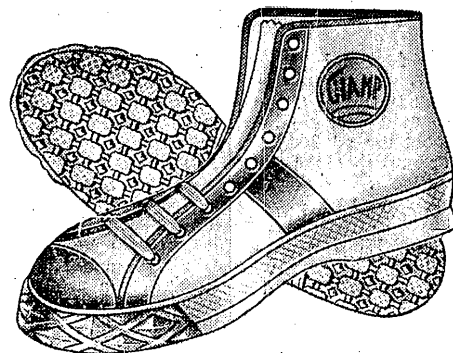
Od lewej: Whittingstall (3), Stammers (4), Heeley (1) i Round (2).



W Gnieźnie otwarta została hala sportowa, zbudowana ze specjalnej zbiórki funduszy wśród społeczeństwa i wojska. Otwarcia dokonał D-ca 17 Dywizji Piechoty, p. gen. bryg. Malinowski, przyjmując dla wojska od prezesa Miejskiego Komitetu W.F. i P.W., p. dyrektora Birgellnera ten wspaniały dar zapału i ofiarności. Z okazji otwarcia odbył się pokaz gimnastyczny — sportowy, obejmujący: 1) Gimnastykę młodzieży hufca p. w. gimnazjum męskiego pod kierownictwem p. prof. Pelczara; 2) spotkanie w koszykówce Klubu Sportowego Stella z Gimnazjalnym Klubem Sportowym; 3) gimnastyka rezerwistów Klubu Policyjnego Gniezna, pod kierownictwem p. przod. Górowskiego; 4) zaprawa pięściarska zespołu Klubu Sportowego Stella, pod kierownictwem instruktora pięściarstwa p. plut. Andrzejaka.

„TRAMPKI”

KAŻDY CHŁOPIEC SKAUTEM —
KAŻDY SKAUT W TRAMPKACH!



Nr. 29-33

Nr. 26-28 Zł. 2.—

Zł. 3.—

Nr. 34-38 Zł. 4.—

Nr. 39-45 Zł. 5.—

Obuwie do pracy, sportu i na wycieczki z twardego płótna na gumowej podeszwie.

Do „TRAMPEK” nasze lufowe wysiłki za gr. 30, - 50.

Rata

FABRYKA W CHEŁMKU. 17-P.



D. F. C. (PRAGA) — CRACOVIA 3:1

Bramkarz gości czeskich chwytą górną strzał, w asyście Malczyka (Cr.).

Piłka nożna w Europie

Święta piłkarskie były w Europie bardzo ożywione, przyczem główny udział w nich wzięły drużyny zawodowe Austrii, Węgier i Czechosłowacji.

Arcywielkie sukcesy odnieśli Austriacy. W Antwerpii gościli Vienna i Rapid. Po pokonaniu w niedzielę swych przeciwników: Vienna — P. C. Antwerp 4:2, a Rapid — Beerschot 6:2. Austriacy spotkali się w finale i mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3.

Admira wygrała turniej w Amsterdamie bijąc kolejno Ajax 8:0 i Liersch F. C. 6:2. Liersch pobił poprzednio III Obwód (Budapeszt) 2:1, Ajax też pokonał Węgrów w stosunku 6:2.

F. C. Wien wygrał turniej w Leodjum bijąc Bocskai (Węgry), a w finale Liegeois 7:0. Sportklub triumfował w turnieju w Brukseli bijąc kolejno Excelsior Roubaix 3:0 i Daring 3:2. Austria bawiła w Niemczech i wygrała z Krefeld 7:0, a z Essen 2:1. Hakoah zwyciężył w Algerze team Algieru 5:0.

Tylko trzy drużyny przerwały pasmo tych zwycięstw. Wacker przegrał z Hask (Zagrzeb) 1:4 i remisował 2:2

Brigittenauer uległ Voivodinie, w Nowym Sadzie 2:7, pobił jednak R. A. K. Novi Sad 5:1, wreszcie Florisdorfer A. C. przegrał w Danii z Aarhusen 3:5 i remisował 3:3. O sukcesie W. A. C. w turnieju berlińskim już pisaaliśmy.

Sparta praska bawiła w Bukareszcie, gdzie pobiła Venus 3:2, a Unirea Tricolor 7:1. Slavia została dwukrotnie pokonana na prowincji czeskiej przez Prostějov 0:3 i przez Zidenice 2:5.

Gorzej poszło Węgom: Újpest (Budapeszt) pokonał w Danii Freu 3:0, przegrał jednak z Boldklubben 1:3.

Hungaria jak już podawaliśmy przegrała dwukrotnie w Białogrodzie i z BSAK 1:4 i z Beogradskimi S. K. 1:6.

Przedstawicielami Południa Niemiec w mistrzostwach Rzeszy będą liderzy grup: München 1860 i F. S. V. Frankfurt, oraz zwycięzca turnieju między V. i B. Stuttgart, Eintracht i I. F. C. Nürnberg lub S. F. F.uerth.

Pozatem zapewnił już sobie udział w mistrzostwie Schalke 04, Fortuna (Düsseldorf), Bytom 09 i D. S. C. Drezno.

Ligowa drużyna czeska Nachod bawiła w Anglii, gdzie została pokonana przez Bristol City w stosunku 2:4.



PAPIUS (CZARNI)

nowy kierownik sekcji p. n. najstarszego klubu polskiego.



DWA SUKCESY WARTY NAD Ł. K. S.
Ligowy zespół poznańskich, który zdołał pokonać łódzian 6:2 u siebie i uzyskać wynik 1:1 na obcym terenie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”